

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok II

Ryga, 3 maja 1936 r

№ 19 (72)

W 145-tą rocznicę Konstytucji 3 Maja

Są wydarzenia i fakty, których blasku ani znaczenia nie zdołają przyćmić, ani czas, ani wypadki późniejsze. Ich wartość pozostaje zawsze aktualna, skąd czerpiąc pouczenie pokolenia kolejnego.

W historii narodu polskiego takim wydarzeniem o znaczeniu przełomowym, które po przez długie dziesiątki lat, aż po dzień dzisiejszy nadaje treść, wartość i kierunek poczynaniom politycznym i społecznym, jest Konstytucja 3-go Maja 1791 roku. Wyrosła ona z hartu i polotu ducha polskiego oraz z trudu długich pokoleń. Zarówno duch, którym jest przeziąknięta Konstytucja 3-go maja, jak i jej paragrafy, traktujące o poszczególnych potrzebach narodowych, są wyrazem wysokiej wartości, twórczej ducha i polskiego zmysłu politycznego.

Zanim będziemy analizować i charakteryzować zdobycze Konstytucji 3-go maja, zastanówmy się chociaż na krótko nad wypadkami ówczesnymi w Europie. Struktura budowy społecznej we wszystkich państwach była oparta na t. zw. kastowości. Kasty, czyli stany, stanowiły zamknięte całości, przyczem przedostanie

się z jednej kasty do drugiej było prawie niemożliwe. Stosunek zaś tych kast do siebie był z reguły nienawistny, gdyż opierał się nie na współzyciu warstw, lecz na wykorzystywaniu jednej warstwy przez drugą. Zawdzięczając takiej strukturze społecznej stany pozostawały w stosunku do siebie prawie zawsze na stopie wrogości i zwalczającej się nawzajem, co niejednokrotnie doprowadzało do nieporozumień i walk wewnętrznych w licznych państwach nawewnątrz i podkopywało jego siłę nazewnątrż. Z biegiem czasu taka struktura społeczna niewątpliwie nie mogła odpowiadać wymogom życia bieżącego i zmieniających się warunków. Stąd też wybucha cały szereg rewolucyj i wojen bratobójczych. W tym samym czasie, jak na zachodzie Europy, we Francji, rozpalala się rewolucja walcząca w imię polepszenia bytu warstw upośledzonych, w Polsce drogą pokojową, z woli króla i sejmu, bez rozlewu krwi, dokonano reform ustrojowych, uzdrawiających stosunki wewnętrzne. Konstytucja, uchwa-

Tylko wielcy mają wolę,
Inni jeno chęci —
Kwiatem pragnień sianą rolę —
Tylko wielcy mają wolę.

Nie pomogą łzy, ni bóle,
Szloch nic nie uswięci —
Tylko wielcy mają wolę,
Inni jeno — chęci.

lona na Sejmie 3-go maja 1791 roku ogólne sprawy państwa wysuwa ponad interesy poszczególnych stanów. Uprzywilejowany stan szlachecki, doceniając potrzebę reform, dobrowolnie rezygnuje z niektórych dotychczasowych przywilejów na rzecz stanu mieszczańskiego i wieśniaczego. Aczkolwiek Konstytucja 3-go maja nie wprowadziła absolutnej równości społecznej, temniej jest ona zapoczątkowaniem równouprawnienia wszystkich obywateli w państwie. Znalazła ona złoty środek między starodawnym porządkiem społecznym, a skrajnymi doktrynami, które głosiła rewolucja francuska. „Nie wydzierano nikomu praw dawnych, ale nadawano je tym, którzy byli ich pozbawieni, nie zniżano stany wyższe, ale zbliżano ku wyżynom równości społecznej stany niższe.”

Konstytucja 3-go maja jest przeziąknięta duchem świadomości politycznej i gorącą chęcią powolnego i planowego wprowadzenia równości społecznej. Konstytucja ta jest uosobieniem nowej struk-

(Dokończenie na str. 3)



Uchwalenie Konstytucji 3 Maja

Obraz Jana Matejki

Z Rządu

— W dniu 29 kwietnia br. Gabinet Ministrów na swem kolejnym posiedzeniu przyjął budżet państwa na bieżący rok gospodarczy.

Po stronie dochodów budżet przewiduje kwotę Łs 159.611.466, po stronie wydatków — Łs 159.498.569, czyli że budżet jest nietylko zrównoważony, ale też przewiduje pozostałość w kwocie 112.897 latów.

— W dniu 25 kwietnia br. w stolicy w obecności Prezydenta Państwa i Premiera Dr. K. Ulmanisa nastąpiło otwarcie zjazdu pracowników samorządów miejskich z całej Łotwy

Otwarcia zjazdu dokonał Minister Spraw Wewnętrznych W. Gulbis, poczem przemawiał Prezydent Państwa, podkreślając, że obecnie wszyscy pracownicy samorządów miejskich mają jedno wielkie zadanie — **pracy dla wszystkich**, a nie, jak to dotychczas miało miejsce, dla poszczególnych grup, czy partij.

Cechą charakterystyczną tego nowego okresu pracy jest większa odpowiedzialność. Prezydent Państwa stwierdził, że ostatnie dwa lata pracy, stojące pod znakiem tej wzmoczonej odpowiedzialności i zwiększonej czujności wykazały, że na wszystkich liniach odniesiono walne zwycięstwa. Budżety samorządowe zostały zrównoważone, skończono z zadłużeniami i gospodarką przy pomocy awansów, zarobki są wypłacane regularnie. Gospodarka miast została uporządkowana. Wszystkie miasta poszły znacznie naprzód, rozbudowując się i upiększając.

Pozatem Prezydent Państwa mówił obszernie o Izbach (Handlowo-Przemysłowej i Rolniczej), zapowiadając uruchomienie Izby Rzemieślniczej, Izby Pracy i Izby Kultury.

E. Wirza

Współczesna poezja łotewska

(Z łotewskiego numeru „Pionu”)

Rozwój poezji łotewskiej przechodził różne koleje. Cały szereg poetów wniósł swój dorobek. Cały szereg prądów i wpływów zostawił swój ślad. Streszczając dzieje poezji łotewskiej, należy stwierdzić, że na pierwszy ich okres, noszący charakter dydaktyczny, pouczający, złożyły się w znacznej mierze naśladownictwa. Forma zewnętrzna poezji w tym okresie jest jeszcze słabo rozwinięta. Pod tym względem początki poezji rozwijają się równoległe do powieści i noweli łotewskiej. Jednak już we wszystkich gałęziach literatury zarysowuje się dążenie do usamodzielnienia. Od wieków już naród łotewski wykazywał wyraźne zdolności poetyckie. Świadczy o tem niezliczona ilość pieśni ludowych, jakie zrodziły się w zamierzchłej przeszłości, tworzyły się i rozwijały poprzez wieki a dziś stanowią jedno ze źródeł, z którego poezja współczesna czerpie tematy, znajduje wzory o charakterystycznych cechach łotewskich. W rozwoju poezji, jednocześnie z pierwszymi walkami o kulturę narodową, zaznaczają się wyraźne momenty narodowe. Wielki zbieracz łotew-

skich pieśni ludowych Kriszjanis Barons przez swą pracę wniósł ogromny dorobek do skarbnicy narodowej poezji łotewskiej.

Za twórcę łotewskiej poezji narodowej jest uważany Juris Allunans — publicysta i poeta. Zainteresowania jego są skierowane ku światu dawnych bóstw łotewskich, który, chociaż w nieznacznym stopniu, stanowi podstawę tradycji narodowej. Allunans wprowadza do poezji łotewskiej postaci dawnych bóstw łotewskich. Pozatem przełożył Lenaua, Herwega, Rückerta, co świadczy o wpływach niemieckich, jakim ulegał. Wiersze Allunansa są przepojone duchem walki, nie obce także są im przebliski czystego, głębokiego uczucia. Już w czasach Allunansa (70-te i 80-te lata ub. stulecia) rozwija obfita literatura przekładów poetyckich, by z czasem zdobyć w przekładzie wszystkich największych obcych poetów. Prócz Allunansa należy wymienić tych publicystów, którzy przez swą działalność przyczynili się do odnowienia języka łotewskiego i do rozwoju poezji łotewskiej. Są to: Valdemars, Kronvalds, Spagis, Biczbardis. Jed-

nocześnie z publicystyką rozwija się literatura piękna. Przychodzi liryka z A. Pumpursem, który wniósł do dorobku poezji łotewskiej potężny element epicki przez legendę o Łączplesiście, której dal opracowanie poetyckie; potem użytkował ją dla swego dramatu wielki poeta Rainis. Dalej Auseklis wprowadza do poezji nowe nuty narodowe w duchu pieśni ludowych, lecz jeszcze mocniejsze, bardziej uduchowione. Bracia Kaudzites tworzą swą wielką powieść „Czasy geometrów”; dają w niej obraz życia ludu, pełen charakterystycznych typów, które przetrwają póki trwać będzie literatura. Nowy krok naprzód — literat i publicysta — Materis, którego utwory pełne ducha protestu, wskazują czytelnikowi pojawiające się rozpadliny społeczne. Z większych tłumaczeń poetyckich zjawia się Eneida Wirgilijusa przełożona przez Matisa Siliūsa. Im dalej, tem bardziej rozrasta się poezja łotewska; nowe wartości wnoszą do niej Sudrabu Edzūns, Janis Eisenbergs i inni. W dziewięćdziesiątych latach powstaje kierunek socjalny o pewnej domieszcze rewolucjonizmu, ujawniający się najjaskra-

TYDZIEŃ

W dniu Trzeciego Maja

— W dniu Polskiego Święta Narodowego 3-go Maja odbędzie się o godz. 10 w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Rydze uroczyste nabożeństwo.

W godz. 13—15 Poseł Pełnomocny R. P. w Łotwie minister Franciszek Charwat przyjmować będzie w Poselstwie te osoby, które będą pragnęły złożyć na jego ręce życzenia z okazji Święta Narodowego.

— Towarzystwo Zbliżenia Łotewsko-Polskiego w Rydze urządza w dniu 5 maja o godz. 21-szej uroczysty obchód Polskiego Święta Narodowego 3 Maja z koncertem i wspólną kolacją.

Obchód odbędzie się w Melngalvju nains (w Domu Czarnogłowych).

W dziale koncertowym obchodu wystąpi chór Reitersa i artyści A. Libert, Rebane, A. Szlemińska z Warszawy, V. Stots i E. Vinerts. Przy fortepianie L. Grauds-Krums.

Wejście na obchód bezpłatne. Zapisy na kolację (Łs 8.—) przyjmują członkowie T-wa oraz Komitetu Pań do 1 maja br.

— Konsulat R. P. w Daugawpilsie powiadamia, że z okazji Polskiego Święta Narodowego w dniu 3-go Maja odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Świętego Piotra w Okowach w Daugawpilsie o godz. 11-tej.

— Odchód dnia 3-go Maja w Daugawpilsie będzie przeprowadzony staraniem P.-K. Stowarzyszenia „Harfa”. Początek o godz. 8,30 wiecz. w lokalu Klubu Miejskiego. W programie reportaż historyczny, inscenizacja pieśni ludowych, recytacje oraz pieśni w wykonaniu chóru połączonym „Harfy” oraz ZPMK.

W ŁOTWIE

Z życia młodzieży

Narodowe Stowarzyszenie Młodzieży Łotewskiej w Rydze podjęło akcję zbliżenia młodzieży trzech państw bałtyckich — Łotwy, Estonii i Litwy. W tym celu Narodowe Stowarzyszenie Młodzieży Łotewskiej, w porozumieniu z ryskiem estońskim Towarzystwem Oświaty i Towarzystwem Dobroczynności oraz z Jednością łotewsko-litewską i litewskim sportowym Towarzystwem „Vytis” w Łotwie, zorganizowało wspólny wieczór, który skupił około 500 młodzieży łotewskiej, estońskiej i litewskiej. Na wieczór przybył też poseł litewski w Łotwie W. Wilejszis, poseł estoński K. Menning, sekretarz Ministra Oświaty G. Bremanis, prezydent LSCO gen. K. Copper i inni.

Uroczystość rozpoczęła przemówieniami oraz 3 hymnami państwowymi, odpiewanymi przez chór łotewsko-litewskiej jednostki. Chór ten pozatem wykonał szereg piosenek łotewskich oraz litewskich. Pieśni estońskie wykonał chór estońskiego T-wa Oświaty oraz T-wa Dobroczynności. Odczytano pozatem kilka urywków z poezji litewskiej i estońskiej. Część koncertową zakończono Pieśnią Wolnej Łotwie, wykonaną przez połączone chóry w trzech językach.

Wielkim wzięciem cieszyły się w dalszym ciągu wieczoru tańce narodowe, kąciek pamiętek oraz narodowe potrawy, podawane uczestnikom.

wiej w poezji Veidenbauma (w czasopiśmie Dianas Lapa) i krytyce Janisa Jansonsa. Realizm z całą siłą opanowuje literaturę łotewską. Nazwiska: Janis Azaris (przekładcy z Hauptmanna), Aida Niedra są niejako probierzem tego kierunku. Wreszcie przychodzą Rainis i Aspazija, Poruks, Janis Akuraters, K. Skalbe, E. Arnis, Viktors Eglits, Fallijs, Atis Keniņš. Na przełomie wieków widzimy poezję łotewską w pełni rozkwitu. Rainis tłumaczy Fausta a jednocześnie ośniewa wszystkich swą nową oryginalną twórczością poetycką. W dalszym rozwoju mamy szereg jeszcze innych nazwisk, same zaś kierunki i prądy nabierają bardziej wyrazistych zarysów. Zarysowuje się indywidualizm, duch indywidualizmu współzawodniczy z walką socjalną, nastroje romantyczne z realizmem. Krótka stacza zacięte boje.

W okresie ostatnim — w ramach niepodległego państwa łotewskiego zjawiają się nowi poeci z Edwardem Virzą. Początkowo jest on bliski kierunku uprawianego przez Akuratersa i K. Skalbe, z czasem jednak przyłącza się do najmłodszego ugrupowania poetów łotewskich.

(Dokończenie nastąpi)

W 145-tą rocznicę Konstytucji 3 Maja

(Dokończenie)

tury społecznej, opartej na państwowonarodowej świadomości obywateli. A zatem więc, jak widzimy, kładzie ona nowe podwaliny pod organizację państwa, zrywając z egoizmem szlacheckim, wysuwając racjonalne współzycie wszystkich stanów, zapowiadając nowoczesny system organizacji państwowej i społecznej. Wszystkie pierwiastki, które wnosi nowa Konstytucja, są wysnute z podłoża istotnych właściwości polskiego ducha, polskiej psychiki i polskiej rzeczywistości. Wszystkie wartości humanitarne i demokratyczne, zawarte w paragrafach Konstytucji 3-go maja, pozostają w ścisłej łączności z polską przeszłością historyczną oraz są wynikiem specyficznych warunków politycznych i społecznych, nie zaś nierozważnym naśladownictwem obcych hasel i teoryj, które obficie nurto-

wwały ówczesne zachodnio-europejskie społeczeństwa. Wartość moralna i ideowa Konstytucji 3-go maja 1791 r. była tak wielką iż pozwoliła narodowi polskiemu przetrwać długą niewolę i uratowała naród od zagłady politycznej.

Dlatego też rocznicę Konstytucji 3-go maja święci rokrocznie cały naród polski, oddając się rozpamiętywaniom świetlanej przeszłości, rozpamiętywaniom tych momentów, które w oczach całego świata podnoszą naród polski do godności narodu o wysokiej kulturze i cywilizacji. Konstytucja 3-go maja należy do najchlubniejszych momentów w naszej historii, jest ona bowiem najwyższym wytworem geniuszu politycznego Polaków oraz świadectwem samoodrodzenia się ducha państwowo-twórczego.

B. G.

Na froncie gospodarczym

Prezydium Izby Rzemieślniczej zostało mianowane przez ministra finansów L. Ekisa w składzie następującym: Przewodniczący Izby — E. Rozitis, wiceprzewodniczący — G. Lazdiņš, H. Liepiņš, J. Lukszewicz oraz E. Bolszteins. Jako przedstawiciel ministerstwa finansów do Prezydium Izby wchodzi dyr. A. Bulle. Zastępca przewodniczącego Izby nie został jeszcze mianowany.

26 kwietnia w całej Łotwie rozpoczął się Tydzień Czystości. Zorganizowała go Izba Rolnicza wraz z licznymi organizacjami i urzędami. W związku z „Tygodniem” została wydana i rozpowszechniona w ilości 75.000 egzemplarzy specjalna broszura informacyjna. W radio codziennie są odczytywane lekcje.

Łotewska mleczarska centrala ogłosiła dane, dotyczące swej działalności w roku ubiegłym. Jak wynika z ogłoszonego sprawozdania, w roku 1935-tym przyjęto od mleczarni 14.262.476,7 kg masła (wobec 10.350.094,8 kg. w roku poprzednim). Większa część masła tego została eksportowana zagranicę, 1.327.696,18 kg zaś sprzedano na rynku miejscowym (o 34,35 proc. więcej niż w roku poprzednim).

Centrala mleczarska na 1 stycznia ogarnęła 207 towarzystw mleczarskich. Bilans centrali na 1 stycznia br. stanowi kwotę 5.069.892,08 ls, czyli jest większy od wszystkich dotychczasowych.

„Dzień Lasu” przeszedł w całej Łotwie z ogromnym powodzeniem. Ze stolicy przybyło do miejskiego leśnictwa dla zasadzenia drzewek i krzewów około 10.000 uczniów.

W Daugawpilsie w akcji sadzenia drzewek wzięło udział przeszło 2000 osób,

W Łudzie zasadzono około 7000 drzewek.

W marcu br. zużyto w Łotwie 744.467 litrów spirytusu na ogólną sumę Ls 2.609.073. W roku ub. w marcu zużycie spirytusu wyniosło 680.489 litrów.

Ostatnie wiadomości

Kolejna Konferencja Ententy Bałtyckiej odbędzie się w Tallinie w dniach 7, 8 i 9 maja br. Porządek obrad konferencji nie jest jeszcze ustalony. W myśl informacji prasy łotewskiej zajmie się ona prawdopodobnie m. in. rozważeniem obecnej sytuacji politycznej w Europie oraz — w związku z tem — w Nadbałtyce. Przypuszczalnie sprawy ekonomiczne na konferencji specjalnie szeroko omawiane nie będą.

Łotewski Aeroklub ma w całej Łotwie 7 filij.

W niedzielę, 26 kwietnia br., ogród zoologiczny w stolicy odwiedziło 8000 osób.

Kronika kulturalna

Wśród nowych warunków przyjęcia na Uniwersytecie Łotewskim w Rydze znajduje się m. in. jeden, który stwierdza, że studenci, wstępujący na wydział rolniczy, powinni odbyć przedtem praktykę rolną w ciągu jednego lata (dla studentów z prowincji) lub w ciągu dwu (dla mieszkańców miast) w jakimś obcym gospodarstwie na roli.

Pozatem warunki przyjęcia przewidują m. in., że żadnych zapomóg ani też stypendjów studenci w pierwszym roku nauki na Uniwersytecie nie otrzymają.

16-lecie istnienia obchodził znakomity chór Reitersa w dniu 26 kwietnia br.

Łotewska Skautowa Centralna Organizacja, zgodnie z tradycją skautową całego świata, obchodzić będzie w dniu 10 maja b. r. „Dzień Matki”.

XII-tą wystawę Akademii Sztuki odwiedziło przeszło 4000 osób.

Turystyczne pociągi do Polski przewidziane są przez łotewskie władze kolejowe w lecie r. b.

Z tygodnia

Na falach niepokoju

DREWNIANA SZABLA GENEWY. Niepowodzenie akcji Ligi Narodów w sprawie konfliktu włosko - abisyńskiego wywołało w opinii francuskiej szczególną reakcję. Bardzo charakterystyczny jest artykuł Edwarda Heriot w paryskiej „L'Information”.

Heriot, omawiając jedno z przemówień przedwyborczych brytyjskiego premiera Baldwina, pisze: „Z tego przemówienia, którego zwięzłość nie jest bezcelową, wyprowadzić można przykre wnioski. Liga Narodów nie rozporządza żadnym środkiem, zdolnym powstrzymać wojnę, jeśli ewentualne strony wojujące nie godzą się na arbitraż. Od r. 1924 mówimy to samo: tę samą myśl zawieziały zawsze nasze oświadczenia aż do chwili, w której Francja zdawała się cofać ze swego klasycznego stanowiska. Niema policji międzynarodowej. Jest wprawdzie kodeks, czy zarys kodeksu, ale pozbawiony mocy obowiązującej i sankcyj. Jeśli sankcje lub pozory sankcyj istnieją, to są one tak słabe, że dyskredytują tylko sprawiedliwość, która napróżno stara się je wprowadzić w życie. Liga Narodów walczy drewnianą szablą. I dlatego została pobita. Pobita dwukrotnie. Raz nad Renem. Drugi raz w Etiopji. Można w Genewie czynić usiłowania, aby jaknajstaranniej zamaskować te niepowodzenia. Są one jednak oczywiste, a ich doniosłość będzie olbrzymia.

Jeżeli są tacy Francuzi, którzy pragną, aby Liga przestała istnieć, mogą być zadowoleni. Jeśli są inni, którzy z trwogą myślą o ruinie wielkich nadziei, oto właśnie chwila, gdy konieczna jest reakcja. Stanley Baldwin nas przestrzega: Wielka Brytania będzie interesowała się bezpieczeństwem zbiorowem tylko pod tym warunkiem, że zbiorowość sama się tem zainteresuje.

„Podwójna klęska Ligi Narodów — pisze dalej Heriot — jest również podwójnym niepowodzeniem ustrojów wolnościowych, a podwójnym zwycięstwem dyktatora. Spójrzmy prawdzie w oczy. Pogwałciwszy Locarno, Hitler nie odczuwa z tego powodu najmniejszej przykrości. Mussolini szydzi z nas i, jak sądzę, nami pogardza.”

A oto morał polityczny, jaki wysnuwa Heriot ze swych spostrzeżeń:

„Jeśli Anglja i Francja nie zużytkują obecnych wypadków i nowych terminów dla wzajemnego, serdecznego zbliżenia, jeśli nie położą kresu polemikom, jeśli nie doprowadzą do porządku genewskiego domu, to wówczas — niema co ukrywać — nastąpi definitywna klęska ducha wolności, ducha pokoju. A zwycięży gwałt i wyzwanie.”

ZNISZCZENIE ABISYNJI — RUINĄ L. N. Lord Lytton wygłosił przemówienie, które wywarło wielkie wrażenie w kołach politycznych. Mówca oświadczył, iż Zw. Przyjaciół Ligi Narodów ma zwrócić się do rządu brytyjskiego z żądaniem, by zaproponował w Genewie radykalne sankcje przeciwko Włochom: zamknięcie kanału Sueskiego.

Lord Lytton uważa, iż sytuacja, która przedstawia się rozpaczliwie, wymaga zastosowania rozpaczliwych metod. Związek Ligi Narodów uważa, iż wojna abisyńska może być wstrzymana, a Liga Narodów uratowana, jeżeli rząd zastosuje swe postępowanie do swych słów. Zdaniem Ligi jest to jedyna droga, jaka pozostała.

Postanowiono wobec tego żądać, by ministrowi Edenowi udzielone zostały instrukcje następujące: Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów 11 maja min. Eden powinien oświadczyć, iż Liga Narodów może liczyć na W. Brytanię, gdyby postanowiono powziąć jedyną możliwą decyzję, mogącą jeszcze wstrzymać wojnę, t. zn. dezyzję przecięcia połączeń komunikacyjnych pomiędzy Włochami a armją włoską w Afryce wschodniej.

Lord Lytton dodał, iż Unja Przyjaciół Ligi Narodów przedstawi rządowi tę rezolucję, a niezależnie od tego zwoła 8 maja wielki meeting przed zebraniem Rady Ligi Narodów.

Wojna obecna — powiedział Lytton — jest nie tylko wojną Włoch z Abisynją, ale wojną Włoch z Ligą Narodów. Zniszczenie Abisynji równałoby się ruinie Ligi Narodów.

ARABI, KTÓRZY OGŁOSILI STRAJK GENERALNY W PALESTYNI, ustalili swoje żądania, które m. in. przewidują całkowite wstrzymanie napływu żydów do Palestyny, zakaz sprzedaży żydom gruntów oraz utworzenie narodowego rządu arabskiego. Strajk ogarnął całą Palestynę.

JAFFA PŁONIE. Reuter donosi z Jaffy, że napięcie, istniejące od chwili rozpoczęcia strajku generalnego, stale się wzmacnia. Policja rozprasza wszelkie demonstracje. Z niewyjaśnionej przyczyny powstał pożar w warsztatach na dworcu, powodując straty, oceniane na kilka tysięcy funtów szterlingów.

Znaczna część ludności żydowskiej z Jaffy schroniła się do Tel-Awivu. Ilość uciekinierów przewyższa 5.000. Pewna część uciekinierów zamieszkała w specjalnych obozach.

Na wiadomość o zaburzeniach palestyńskich uformował się w Wiedniu, jak donosi Havas, komitet, który stara się o uzyskanie pozwolenia wyjazdu do Palestyny dla stu kilkudziesięciu ochotników, którzy chcą oddać się do dyspozycji miejscowym władzom w celu obrony interesów ludności żydowskiej.

Wieści z Polski

ALEJĄ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO została nazwana jedna z najpiękniejszych arteryj nowej willowej dzielnicy Budapesztu.

POMNIK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO w Budapeszcie zostanie wystawiony przez T-wo Węgiersko-Polskie.

Odsłonięcie pomnika przewidywane jest w rocznicę śmierci Marszałka.

100 KARABINÓW MASZYNOWYCH DLA ARMII POLSKIEJ ofiarowali robotnicy fabryki karabinów dla uczczenia wiekopomnych czynów Marszałka Józefa Piłsudskiego.

DZIENNIKARZE LITEWSCY PRZYBĘDĄ DO WILNA. Z Kowna donoszą: W związku z uroczystościami złożenia Serca Marszałka Piłsudskiego w mauzoleum na Rossie, wybiera się do Wilna grupa dziennikarzy litewskich. Również ze strony organizacji polskich w Litwie czynione są starania o udzielenie zezwoleń przedstawicielom ludności polskiej na wyjazd do Wilna celem wzięcia udziału w tych uroczystościach.

ROZCZNICA NOWEJ KONSTITUCJI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ upłynęła w dniu 23 kwietnia b. r. Rok temu w dniu tym Prezydent Rzeczypospolitej dokonał na Zamku Królewskim w Warszawie aktu podpisania tej konstytucji, uchwalonej przez Izby Ustawodawcze. Pod nową konstytucją położył swój podpis, jeden z ostatnich przed swym zgonem, Józef Piłsudski, sankcjonując ten akt nie tylko prawnie, ale i moralnie.

PODZAS OBECNOŚCI PREMIERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO w Budapeszcie podpisano polsko-węgierskie porozumienie w sprawie ożywienia wymiany towarowej.

20 MILJONÓW NA ROBOTY DROGOWE przeznaczyła Rada Banku Polskiego, przekazując tą kwotę do dyspozycji Rządu.

ZAMEK KS. PONIŃSKICH w Czerwonogrodzie pod Zaleszczykami został przeznaczony na nową letnią rezydencję Prezydenta Rzeczypospolitej.

ODSŁONIĘTO 19 IV W WARSZAWIE pomnik Jana Kilińskiego na placu Krasieńskich i tablicę pamiątkową Józefa Sierakowskiego na gmachu szkoły powszechnej na ul. Sierakowskiego na Pradze, — bohaterów powstania kościuszkowskiego.

Odsłonięty w Warszawie pomnik Kilińskiego jest wykonany według projektu rzeźbiarza Stanisława Jackowskiego, odlany z luf armat rosyjskich. Na cokół użyto granitu z rozebranego soboru. Przed pomnikiem po odsłonięciu odbyła się defilada szkół rzemieślniczych i cechów z symbolami zawodowymi. Defiladę przyjął Prezydent Rzeczypospolitej.

Z okazji odsłonięcia pomnika Kilińskiego odbył się w Warszawie wielki zjazd rzemiosła polskiego. **WARSZAWA** obchodzi w r. b. 50-lecie istnienia wodociągów i 100-lecie istnienia straży ogniowej.

OTWARTO XV-TE MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE. Liczba publiczności wynosiła około 5000 osób. Zamiast rautu dla gości przekazano zebrane pieniądze na bezrobotnych.

SZWEDZI ZAKUPUJĄ OSTATNIO na Wileńszczyźnie miejscowe konie robocze w większej ilości.

OGROMNA ZNIŻKA CEN NA OWOCE POŁUDNIOWE. W związku z ociepleniem się na

NA SZEROKI

HISZPANJA JEST W DALSZYM CIĄGU WIDOWNIĄ krwawych walk, wybuchających przylada okazji.

Bela Kuhn, b. dyktator komunistyczny na Węgrzech, który obecnie bawi w Hiszpanji w charakterze, jak sam powiada, obserwatora, w wywiadzie udzielonym prasie francuskiej stwierdza, że Hiszpanja już całkiem dojrzała do komunizmu.

ORGAN WATYKANSKI „Osserwatore Romano”, omawiając przebieg ostatnich wydarzeń w Hiszpanji, bije na alarm, nawołując Ligę Narodów, ażeby ukroczyła Sowiety, które wciąż są siedliskiem akcji komunistycznej.

wybrzeżu nastąpiła ogromna zniżka cen na owoce południowe, zwłaszcza na pomarańcze. Pomarańcze hiszpańskie osiągnęły cenę 70 groszy na kilogram.

BUDŻET LWOWA stanowi kwotę 21.024.435 złotych.

M/S „PIŁSUDSKI”, odbywający obecnie podróż przez Atlantyk, udzielił pomocy uszkodzonemu na skutek burzy statkowi norweskiemu „Ivonhoe”, który podawał rozpaczliwe sygnały SOS.

W POLSCE ZOSTAŁA WPROWADZONA kontrola dewiz. Specjalna komisja przy Banku Polskim będzie wydawała zezwolenia na obroty w walutach obcych i w zlocie. Bez pozwolenia tej komisji zakup waluty obcej, jej wywóz, czy też przekazywanie zagranicę nie będą dozwolone.

Z dniem 26 kwietnia zabroniono wysyłania pocztą pieniędzy zagranicę.

Według dekretu wyjeżdżający zagranicę mogą wywozić nie więcej niż 500 złotych.

WOJ. GRAŻYŃSKI OTRZYMAŁ ODZNAKĘ „SREBRNEGO WILKA”. Naczelny skaut świata gen. Baden-Powell nadał przewodniczącemu Związku Harcerstwa Polskiego, wojewodzie śląskiemu dr. Michałowi Grażyńskiemu, odznakę Srebrnego Wilka.

Odnaka ta nadawana jest za wybitne zasługi około rozwoju ruchu skautowego. Ogłoszenie nadania następuje w czasie dorocznego zjazdu skautów angielskich, posiadających stopień skauta królewskiego, w kaplicy św. Jerzego w królewskim zamku w Windsorze, w dniu patrona skautów św. Jerzego, t. j. 23 kwietnia. „Srebrny Wilk” nadawany jest bardzo rzadko osobom z poza imperjum brytyjskiego. Woj. Grażyński jest jedynym w Polsce, który otrzymał to wysokie odznaczenie.

ŚMIERĆ „PANNY MŁODEJ” Z „WESELA” W jednym z sanatorjów krakowskich zmarła wdowa po poecie Lucjanie Rydlu, Jadwiga z Mikołajczyków, z pochodzenia wiościanka, córka gospodarza z Bronowic. Druga jego córka, dziś już także nie żyjąca, była żoną znanego malarza i poety Włodzimierza Tetmajera. Ś. p. Rydlowa przetrwała Wypiański w swem „Weselu” w postaci Panny Młodej. Zmarła ona skutkiem komplikacji, które wywiązały się w następstwie ciężkiej grypy. Osirociała syna oraz córkę.

AGENCJA TELEGRAFICZNA ZSSR „TASS” mianowała swego przedstawiciela w Warszawie Postnikowa. W najbliższych dniach uda się również do Moskwy nowy przedstawiciel polskiej agencji telegraficznej „PAT”, red. T. Haczyński. Przedstawiciele agencji obu krajów zostali odwołani latem ub. r., gdy z Moskwy wydano przedstawiciela „PAT”a, poczem Polacy odmówili przedłużenia prawa pobytu przedstawicielowi „TASS” w Warszawie.

NOWA AGENCJA PUBLICYSTYCZNA pod nazwą „Polska informacja Polityczna”, która powstaje w Polsce, jako agencja prywatna, postawiła sobie na cel oświetlanie zagadnień międzynarodowych.

Z POWODU 900-LECIA URODZIN św. Stanisława Szczepanowskiego odbędą się w maju specjalne uroczystości w miejscu urodzin w Szczepanowie, a następnie w Krakowie.

MA ŚWIECIE

Reflektorem po świecie

WYBORY WE FRANCJI miały naogół przebieg spokojny.

ZYSKI I STRATY. Według ostatnich wiadomości poszczególne stronnictwa zdobyły następującą ilość mandatów (w nawiasie dotychczasowe zyski lub straty): komuniści — 9 (+3), socjaliści — 23 (-4), unia socjalistyczna — 5 (-), niezależni socjaliści — 1 (-3), radykałowie socjali — 25 (-5), radykałowie niezależni — 13 (-1), republikanie lewicowi — 38 (bez zmian), demokratyczna partja ludowa — 12 (-2), republikańska grupa Marina — 51 (+9), konserwatyści — 6 (+2).

Wyniki te są bardzo charakterystyczne. Stronnictwa skrajnej prawicy odniosły sukces, podczas gdy zyski komunistów zostały osiągnięte kosztem socjalistów. Głosowanie ściślejsze, które odbędzie się w dniu 3 maja spowoduje niewątpliwie poważne przesunięcia.

TEGOROCZNE NAGRODY NOBLA. W r. b. przyznanych zostanie pięć nagród Nobla, a mianowicie: w dziale medycyny, fizyki, chemii, literatury oraz nagroda pokojowa. Wysokość każdej nagrody wynosi 159.849 kor. szwedzkich.

PO NIEMIECKIM I FRANCUSKIM planie organizacji pokoju powszechnego Anglicy przygotowują trzeci plan — angielski. Ma on pogodzić zasadnicze wytyczne planów niemieckiego i francuskiego.

NIEMCY ROZPOCZĘLI BUDOWĘ TRZECIEGO STEROWCA z numerem porządkowym LZ — 130. W najbliższym czasie przewidziane jest rozpoczęcie budowy czwartego z kolei sterowca (Zepe-lina).

PREMIEROWI GOERINGOWI zostało powierzone nadzór nad stanowisko w gabinecie ministrów Rzeszy. Goering upoważniony jest do wglądu oraz do dawania wskazówek wszystkim urzędom państwowym i partyjnym.

TURCJA wystąpiła o zmianę niektórych paragrafów traktatu lozańkiego z 1923 r., które zabraniają fortyfikowania Dardaneli.

W GRECJI zmarł nagle skutkiem ataku apoplektycznego premier Demertzis. Następcą jego został minister spraw zagranicznych Metaxas.

WŁOSI ogłosili w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy na zajętych przez siebie terenach Abisynji zniesienie niewolnictwa.

ZMARŁ KRÓL Egiptu Fuad.

W BRAZYLJI zwolniono ze stanowisk wielu urzędników państwowych i profesorów za działalność komunistyczną. Wprowadzono cenzurę pocztową i telegraficzną.

TYMCZASOWYM PREZYDENTEM HISZPANJI został Martinez Barrio. Podczas defilady z okazji rocznicy ogłoszenia republiki w pobliżu trybuny rządowej rzucono petardy, których wybuch wywołał panikę wśród publiczności.

„WILNO — MIŁE MIASTO”. Audycja dla Polaków z zagranicy. W dniu 12 maja nastąpi w Wilnie uroczystość przeniesienia Serca Marszałka Piłsudskiego. W związku z tą uroczystością Polskie Radio pragnie rodakom z zagranicy opowiedzieć o Wilnie, ulubionym mieście Marszałka, pełnym pięknych i ciekawych zabytków. Spełni to audycja dla Polaków z zagranicy w dniu 9. V. o godz. 22.00 p. t. „Wilno — mile miasto”, w opracowaniu Tadeusza Łopalewskiego.

Polonia zagraniczna

ORGANIZACJA KUPIECTWA POLSKIEGO W AMERYCE. Zakończyły się obrady kupiectwa polsko-amerykańskiego w Cleweland z udziałem delegacji z Warszawy. Powołano do życia **Federację Polskich Zrzeszeń Kupieckich w Ameryce**, której siedzibą będzie Cleweland. Prezesem wybrany został Filipiak, sekretarzem Kaszubski. Członkowie Federacji opodatkowali się w wysokości pół dolara miesięcznie. Zjazd uchwalił depesze holdownicze do Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego i do Prezydenta Roosevelta.

WYSTAWA PIĘKNEJ KSIĄZKI POLSKIEJ W NOWYM YORKU została otwarta pod protektoratem ambasady R. P. w Waszyngtonie przez Polise Institute of Arts and Letters przy pomocy czynników polskich w Polsce i w Ameryce. Wystawa obejmuje najcenniejsze współczesne wydawnictwa polskie, które wzbudziły duże

zainteresowanie wśród sfer fachowych Ameryki. Na otwarcie wystawy przybyło około trzysta osób, w tem wiele czołowych osobistości z kół bibliotekarskich. Praktyczny rezultat wystawy już się zaznaczył w tem, że New York Public Library, jedna z najwspanialszych bibliotek świata postanowiła zakupić szereg polskich książek, których nie posiadała dotąd.

AUDYCJA POŚWIĘCONA MARSZ. PIŁSUDSKIEMU W RADJO BRAZYLIJSKIM. W radiostacji kurytybskiej odbyła się audycja poświęcona pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na program złożyły się: przemówienia w języku polskim i po portugalsku, pieśni wykonane przez chór polski im. św. Stanisława i produkcje muzyki polskiej. Prasa brazylijska zamieściła obszernie notatki o tej audycji.

W pierwszą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka

Program uroczystości żałobnych w Wilnie

WIGILJA ROCZNICY ŚMIERCI (DN. 11 MAJA)
Godz. 19—20 — capstrzyk żałobny po ulicach miasta.

Godz. 20 — iluminacja głównych zabytków miasta: góry Trzykrzyskiej, kościoła św. Teresy, Ostrej Bramy, ratusza, wieży św. - Jańskiej, kościoła św. Anny, kość. św. Katarzyny, Katedry, kość. Misjonarzy oraz dziedzińca Piotra Skargi U. S. B.

Godz. 20—20,45 — apel żałobny wojskowy na pl. Łukiskim. W czasie apelu zostaną odczytane nazwiska straconych w Wilnie powstańców 1863 r. oraz poległych w roku 1919—20. Uroczystość tę kończy punktualnie o godzinie 20,45 (godzina śmierci Marszałka) 21 strzałów armatnich, poczem po trzyminutowej ciszy, biją przez 15 minut dzwony wszystkich świątyn wileńskich.

Godz. 20,45 — wniesienie trumny matki Marszałka z podziemi do kościoła św. Teresy oraz wydobycie urny z Sercem Marszałka z zamurowanej niszy i ustawienie jej przed trumną matki. Następnie odprawione zostanie krótkie nabożeństwo żałobne w kościele św. Teresy, zorganizowane przez zakon Karmelitów. Równocześnie odbędzie się krótkie modły żałobne w innych świątyniach Wilna. Iluminacja zabytków wileńskich gaśnie, a wszystkie światła skupiają się na całą noc nad kościołem św. Teresy i Ostrą Bramą.

Od godz. 20-ej dnia 11 maja i przez cały dzień 12 maja ustają wszelkie koncerty po restauracjach i kawiarniach oraz przedstawienia w teatrach, kinach i rewjach.

12 MAJA 1936 R.

Godz. 8—9 — po przyjeździe Prezydenta w kościele św. Teresy uroczyste nabożeństwo żałobne.

Po Mszy żałobnej egzekwie pogrzebowe. Równocześnie odprawione będą nabożeństwa żałobne we wszystkich świątyniach wszystkich wyznań. Moment wyruszenia pochodu żałobnego z kościoła św. Teresy zaznaczony będzie biciem w dzwony wszystkich świątyn wileńskich o godz. 9-ej przez 15 minut. Następnie biją przez 15 minut dzwony kościołów i cerkwi, mijanych przez kondukt.

Godz. 7—9 — równocześnie z nabożeństwami żałobnymi odbywać się będzie ustawianie poszczególnych grup konduktu w ulicach, doprowadzają

cych do głównej trasy pochodu, podczas gdy czoło jego ustawi się na przestrzeni od kościoła św. Teresy w ulicach Ostrobramskiej, Wielkiej i Zamkowej.

Cały pochód dzieli się na trzy wielkie grupy: Pierwszą grupę stanowią: oddziały wojska wszystkich broni z pocztami sztandarowymi wszystkich pułków, po jednym poczcie sztandarowym Zw. Legionistów, Zw. Peowików i Zw. Strzeleckiego, kompanja strzelców, oddział orlą i zuchów, wieńce od Prezydenta Rzplitej, rodziny, rządu i wojska i duchowieństwo katolickie, postępujące przed urną i trumną.

Po pierwszej grupie pochodu niesiona będzie urna z Sercem Marszałka kolejno przez bojowców 1905 r., członków Zw. Walki Czynnej, przedwojennego „Strzelca”, legionistów, peowików, byłych kombatantów, przedstawicieli wojska wszystkich stopni i wreszcie delegatów Ziemi Wileńskiej wszystkich stanów. Za urną posuwać się będzie laweta z trumną Matki Marszałka, a za nią druga grupa konduktu, do której należą: Prezydent Rzplitej, rodzina Marszałka, najwyżsi dostojnicy państwa, posłowie i senatorowie oraz zamykający tę grupę korpus oficerski, który w czasie nabożeństwa stanie za Ostrą Bramą.

Trzecia grupa pochodu, która postępuje za korpusem oficerskim, formuje się w ulicach dopływowych do ulicy właściwej trasy i składać się będzie z przedstawicieli przybyłych organizacji społecznych, religijnych i urzędów, ściśle według ustalonego porządku i następstwa. Organizacje te nieść będą swoje wieńce w pochodzie i przyłączą się do konduktu w miejscach uprzednio im wyznaczonych.

UROCZYŚCISCI NA CMENTARZU ROSSA

Chwilę zbliżenia się czoła pochodu do cmentarza sygnalizują dzwony katedralne, a za nimi biją dzwony wszystkich świątyn wileńskich aż do skończenia uroczystości, które oznaczy 101 strzałów armatnich.

Wieńce niesione w grupie czołowej składać się będzie obok mauzoleum.

Po nadejściu głównej części pochodu wejdą na cmentarz osoby niosące lektykę z urną i trumną, Prezydent Rzplitej oraz około 50 osób z rodziny

Marszałka, najwyższych dostojników państwa i duchowieństwa. Cmentarzyk bowiem tylko taką liczbę osób może pomieścić wewnątrz murów ogrodzenia.

Przed cmentarzykiem ustawione będą: oddział honorowy wojska, Sejm i Senat oraz ci wszyscy z drugiej grupy pochodu, którzy nie pomieszczą się na samym cmentarzyku.

Trzecia część pochodu przejdzie dopiero po ukończeniu właściwej uroczystości pogrzebowej, defilując przed cmentarzykiem. Delegacje wieńcowe przejdą również przed ścianą frontową cmentarza, przed którą złożą wieńce przy pomocy osób stale pozostających na miejscu i specjalnie do tego wydelegowanych.

UROCZYŚCISCI POGRZEBOWE

Po modłach duchowieństwa nastąpi przemówienie Prezydenta Rzplitej, poczem nastąpi złożenie serca i zwłok Matki Marszałka do mauzoleum i jego zamknięcie.

W czasie wnoszenia Serca i trumny do wnętrza mauzoleum, radjo poda sygnał na całą Polskę i przez megafony na całe miasto z wezwaniem do zaprzestania wszelkiej pracy i ruchu oraz do uczczenia tej chwili trzyminutowym milczeniem. Dla tych, którzyby nie mogli słyszeć tych sygnałów, symbolicznym oznaczeniem tego momentu będzie godzina 13.ta.

W czasie tym, ustawione opodal cmentarza Rossa, baterje dadzą 101 strzałów, a orkiestra odegra hymn narodowy.

WERBEL ŻAŁOBNY W GODZINĘ ŚMIERCI MARSZAŁKA.

Między godz. 20,40 a 20,45 odbędzie się „werbel żałobny”, wykonany przez oddziały wojskowe: na pl. Łukiskim, przed pałacem Prezydenta, przed gmachem D. O. War., przed gmachem Inspektoratu Armji oraz przed mauzoleum na cmentarzu Rossa, gdzie będzie wojskowy oddział honorowy ze sztandarem.

W godzinę śmierci o 20,45 danych będzie 21 strzałów armatnich z rej. góry Trzykrzyskiej, poczem nastąpi chwila trzyminutowego milczenia.

Do godz. 21,45 mauzoleum na cmentarzu Rossa będzie oświetlone skupionem światłem reflektorów.

Ewangelja na niedzielę trzecią po Wielkiejnocy

zapisana u św. Jana w rozdz. 16, w. 16—22

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Maluczko, a już Mnie oglądać nie będziecie, i znowu maluczko, a ujrzycie Mnie, bo odchodzę do Ojca. Niektórzy więc z uczniów Jego mówili między sobą: Co mają oznaczać Jego słowa do nas: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie” — i: „odchodzę do Ojca”? Pytali się więc: Co może oznaczać „maluczko”? — Nie wiemy, o czym mówi!

Jezus zaś poznał, że chcieli Go zapytać, i rzekł im: Rozprawiacie o tem między sobą, żem powiedział: „Maluczko — a oglądać Mnie nie będziecie, i znowu maluczko — a ujrzycie Mnie”. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. Wy wprowadzicie smutek się będziecie, ale smutek wasz w radość się przemieni. Niewista boleje, gdy rodzi, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dzieciatko, nie pamięta już o reisku z powodu radości, że człowiek przyszedł na świat. Tak i wy: teraz wprowadzicie smutek, ale ponownie was zobaczą i rozradu je się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

* *
* *
* *

NAUKA

Dzisiejsza Ewangelja św. to część mowy pożegnalnej Jezusa, wygłoszonej do apostołów podczas ostatniej wieczerzy w Wielki Czwartek.

„Maluczko, a już mnie nie ujrzycie”. Tego samego dnia bowiem jeszcze pojmano Jezusa, a nazajutrz na śmierć go osądzono i do krzyża przybito.

„Maluczko, a ujrzycie mnie”. I pomimo, że zamordowany był, wstaje Jezus zmartwych żywy, zwycięski i ukazuje się apostołom. I zniknął smutek ich, za to radość wielka i pokój wstępują do ich serca.

Chociaż bowiem czekały apostołów jeszcze dni pełne trudu i mozołu, chociaż piętrzyły się trudności i wznagało prześladowanie, chociaż narażeni byli na różne męki i tortury, chociaż wkońcu im nawet życie odebrano, — ale radości wewnętrznej, radości ducha, nikt im odebrać nie był zdolny. „Pełen jestem pociechy,

nader obfituję weselem w każdym utrapieniu” (2 Kor. 7, 4) woła św. Paweł pomimo srogich cierpień.

To wesele świat ani dać ani odebrać nie może, mieli i pierwsi chrześcijanie, gdyż z pieśnią radosną na ustach szli na śmierć męczeńską, mieli ją i ci, co dla Jezusa opuścili wszystko i żyli na pustyni lub zamykali się w klasztorach, tę radość mieli i mają i ci, co dzisiaj jeszcze wzykają się wszystkiego, by jako misjonarze pójść między pogan, tę radość wewnętrzną ma każdy, kto znajdzie Jezusa, bo kto Boga znalazł, znalazł w Nim wszystko, bo On jest wszystkim.

Tę radość prawdziwą możesz mieć i ty: Toć ofiaruje ją Pan Jezus każdemu, toć do wszystkich mówi: „Pokój wam”, toć do wszystkich woła: „Weselcie i radujcie się” (Mat. 5, 12), wszystkich zaprasza: „Chodźcie do mnie wszyscy, a ja was ochłodzę, pocieszę”.

Chcesz zatem być szczęśliwym, zadłobionym i prawdziwie wesołym, nie szukaj radości w krótkotrwałych, przemijających uciechach zmysłowych, po których następuje niesmak, gorycz, a tak często wyrzuty sumienia, — szukaj jej natomiast tam, gdzie ją jedynie znaleźć możesz, t. j. w łączności z Bogiem, w poddaniu się we wszystkim woli Jego św.

Nasze współżycie z Chrystusem

(Dokończenie)

I otóż tenże Pan Jezus po upadku człowieka stał się Odkupicielem wszystkich — „w którym mamy odkupienie przez krew”. — I odtąd, według myśli bożej, wszystko w wszechświecie ma być związane w Chrystusie, wszystko ma się odnawiać w Chrystusie. Ale jak urzeczywistnia się ten plan boży?

„W którym my też wezwani zostaliśmy do dziedzictwa”. W Kościele, przez Chrystusa założonym, urzeczywistniają się te zamiary boże, w tym Kościele, który jest mistycznym ciałem Chrystusa, naszym ciągiem Chrystusa, Jego przedłużeniem poprzez wieki i przestrzenie, którego On sam jest głową.

Każda w tym Kościele jednostka na swoim odcinku otrzymuje postanowienie do spełnienia, ma urzeczywistnić część życia Chrystusowego, „abyśmy byli ku chwale sławy Jego”.

Należąc więc do Kościoła, do tego skupienia dusz, odrodzonych przez łaskę, jesteśmy pod bezpośrednim wpływem uświęcającej mocy Chrystusa, bo do tego Kościoła Pan Jezus przelewa swego ducha, swoje życie. W tym Kościele „chcemy każdego człowieka uczynić doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1,28).

II. Chrystus we mnie

Na drodze życia ludzkiego ku wieczności jest więc Syn boży naszą głową. Bóg Ojciec sam wskazuje nam na Pana Jezusa jako na jedyną drogę: „Jego słuchajcie”.

Pan Jezus też sam czyni o sobie takie wyznaczenie: „Jam jest droga, prawdą i żywotem”. (Jan 14,6).

Tą drogą jest dla nas Jego człowieczeństwo. Prawdą — Jego nauka: ona jest światłem, oświecającą naszą drogę. A duch tej nauki Chrystusowej ma opanować całą duszę ludzką, żeby ona we wszystkim kierowała się myślą bożą. Pan Jezus jest też naszym żywotem. Udziela nam łask, które nas do Niego upodabniają. I dusza nasza powtórzyć może za św. Pawłem: „żyć już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”. (Gal. 2,20).

Ten związek z Panem Jezusem na chrzcie św. został zapoczątkowany i ustalony. Według myśli bożej on się ma coraz więcej utrwalac i pogłębiać.

Najważniejszy z sakramentów

Niema życia — jest tylko śmierć!

Podstawą wszelkiego chrześcijaństwa jest chrzest św.

Bez chrztu św. niema chrześcijaństwa.

Bez chrztu św. nie ma w nas Chrystusa ani Jego łaski.

Bez chrztu św. niema także żadnego innego sakramentu! Bez chrztu nie możesz przyjąć ani bierzmowania ani kapłaństwa ani sakramentu małżeństwa. Bez chrztu nie możesz poddać się ani sakramentowi namaszczenia ani sakramentowi odpuszczającemu grzechy.

Bez chrztu — gdybyś się przybliżył do Stołu Pańskiego, przyjąłbyś wprowadzić prawdziwe i rzeczywiste Ciało Chrystusowe, lecz świętokradzko, z grzechem wielkim na sumieniu.

Bez chrztu św. nie postąpisz zatem ani kroku naprzód!!

Bez chrztu św. niema zatem życia. Jest tylko śmierć. Zamknięta jest brama Jo Oweczarni Chrystusowej...

150 razy: Człowiek Chrystusowy!

Czy o tem wszystkim myślisz, gdy przypadkowo natkniesz się na obrzęd chrztu św.? Czy patrzysz na chrześcijanina przyniesionego co dopiero z świątyni jako na

człowieka, na którym dokonał się jeden z największych cudów? Czy zdajesz sobie sprawę, że w tym sakramencie Boża ręka z poganina robi zupełnie coś nowego, coś, co możemy nazwać „chrześcijaninem”, „człowiekiem Chrystusowym”?

Świadomość tej wielkiej tajemnicy, o wielkim przeobrażeniu w nas dokonującym się przez chrzest św. uważał największy z apostołów za najważniejszą w duszy chrześcijanina! Dlatego niezmordowanie tłumaczy swoim wiernym, że przez Chrzest stali się „ludźmi Chrystusa”. Więcej aniżeli 150 razy pisze o tem w swoich listach: Ty, chrześcijanie, jesteś teraz człowiekiem, w którym żyje Chrystus. A ty sam teraz także żyjesz w Chrystusie. Widzisz, przed Chrystusem św. już byłś latarnią, ale latarnią ślepa, bez światła. Teraz dopiero, na chrzcie św. wstawiono w tę latarnię, czyli w ciebie, mocne światło — Chrystusa. Ten Chrystus wewnątrz tej latarni tak mocno świeci, że nie tylko wewnątrz, ale także zewnątrz na około latarni pełno będzie tego światła. Tak tedy rozumieć musisz słowa: ty żyjesz w Chrystusie a Chrystus żyje w Tobie. (Dokończenie nastąpi)

Z życia sławnych Polaków

Pułkownik Jan Kiliński

Bohater
Starej Warszawy

Konstytucja 3 Maja 1791 r. otwierała przed ginącą Rzeczpospolitą postępowe drogi rozwoju. Wprowadzona została w życie przez rodzaj cichego zamachu stanu. Oprócz bardzo doniosłych zmian ustrojowych (wzmocnienie władzy państwowej, kwestia znacznego wzmocnienia sił zbrojnych), znalazły się w Ustawie Majowej, zgodne z duchem czasu, zmiany w kierunku rozszerzenia społecznej płaszczyzny państwa — obok szlachty mieszczaństwo osiągnęło pełne prawa obywatelskie i polityczne (właścicielstwo uzyskało tylko pewne ulgi). Opozycja przeciw Konstytucji Majowej, w oparciu o siły wojskowe monarchistów zabarzonych, doprowadziła do II-go rozbioru w 1793 r.

Przeciw temu to II-mu rozbiorowi występuje narodowy ruch rewolucyjny, zwany insurekcją Kościuszkowską. Naczelnikiem powstania zostaje generał Tadeusz Kościuszko, który na terenie Małopolski rozpoczyna ruch zbrojny. Ziemię Rzeczypospolitej są już objęte powszechnym spiskiem, jeszcze przed przybyciem Kościuszki z zagranicy. Obok Krakowa, gdzie lokuje się główne kierownictwo ruchu a potem naczelne dowództwo, gotowa jest do wybuchu Warszawa, gotowe także Wilno. Pierwszy sukces wojsk powstańczych, w dniu 4 kwietnia pod Raclawicami, podnosi ogólną temperaturę bojowego oczekiwania — w całym kraju. Nie pozostaje on bez pewnego wpływu na przyspieszenie wybuchu powstania kościuszkowskiego w Warszawie, a potem w Wilnie.

W Warszawie przodownictwo w ruchu należy do pułkownika Jana Kilińskiego, szewca z zawodu — naczelnika wszystkich. Załoga rosyjska w Warszawie jest trzykrotnie większa od polskiej. Zadanie polega na rozbrojeniu Rosjan i wyparciu ich ze stolicy. Informacje kierownictwa ruchu mówią, że pełnomocnik Rosji, Igelström, rezydujący w pałacu przy Miodowej, zamierza opanować arsenał i rozbroić pułki polskie. Trzeba temu przeciwdziałać. Do tych wiadomości dołącza się paniczna pogłoska, że podczas nabożeństw rezurekcyjnych Rosjanie mają zamiar sprawić rzeź Warszawy. W nocy, w Wielki Czwartek, powstanie w Warszawie wybuchu — 17 kwietnia 1794 r. Krwawe walki trwają dwa dni. Związek tajny mieszczan, pod wodzą Kilińskiego-szewca i Sierakowskiego - rzeźnika, przyczynia się w sposób decydujący do zwycięstwa Polaków.

Zdobywszy arsenał i uzbroiwszy swych powstańców, rzemieślników przeważnie, i młodą czeladź, kierownicy ruchu sprawnie współdziałają z nieliczną polską załogą miasta. Dwie główne i decydujące bitwy mają miejsce: jedna na Nowym Świecie, przy Świętokrzyskiej i niemal przed kościołem św. Krzyża — tu rozstrzyga odsiecz Kilińskiego; druga na Miodowej — uparte zdobywanie pałacu Igelströma, właściwie uzbrojonej fortecy. Po dwa dniach uporczywych walk ulicznych, w których ludność Warszawy bierze najczynniejszy udział, stolica jest wolna. W Wielką Sobotę już Rosjan w Warszawie nie ma — 19 kwietnia 1794 r.

Kiliński przybył do Warszawy w wie-

ku lat 20 z Poznania. Przybył szukając chleba, mając do rozporządzenia znajomość rzemiosła jako kapital zakładowy, gwarantujący mu przyszłą egzystencję. W ciągu paru lat dorabia się majątku, żeni się, zostaje wybrany do rady miejskiej przez młodzież kupiecką i rzemieślniczą, wstępuje do powstańczej konspiracyjnej organizacji i z zapalem oddaje się pracy patriotycznej. Owoce jego pracy są ogromne, dla celów powstania zyskuje trzydziestotysięczny tłum mieszczan. Prace konspiracyjne odbywały się w warunkach niezmiernie trudnych. Sfora szpicli, siepaczy i zbirów tropiła każdy oddech ludzki. Kiliński nie ustępował, na ołtarzu miłości ojczyzny kładł w ofierze własny majątek, siły, zdrowie i czas. Umacniał słabych, zapalał do dzieła leniwych, wydzierał wrogowi lekkoduchów. Ta jego „armia” w chwili pod-

godziny czasu. Kiliński zjawia się z pomocą na czas, przyprowadza prażan, ukrytych nad brzegiem Wisły, i wspiera tak skutecznie prowadzony przez Naczelnika bataljon piechoty własnego pułku, że wróg ustępuje.

Poniesiony przez konia — atakując szwedzką baterję, odbiegając daleko od swojej armji — zostaje wzięty przez huzarów do niewoli. Z krucicy o pięciu łufach zabija dwóch z pośród konwojujących go żołnierzy i zbiega po drodze ranny, tracąc pod sobą konia, do wojsk polskich. Do wieczora bierze w bitwie czynny udział; chlubnie wymieniony w rozkazie dziennym przez naczelną dowództwo i nagrodzony przez Kościuszkę pamiątkowym pierścieniem, walczy skutecznie i w dniach następnych. Pod Wołą półtora tysiącem bagnatów znosi trzy tysiące Prusaków i niszczy dwa tysiące koni pruskiej kawalerji, nie ponosząc zupełnie strat wśród swoich ludzi. Niejednokrotnie wspiera tej miary oficerów, jak Tytus Działyński, Henryk Dąbrowski i in. Brawura, odwaga, przytomność umysłu, obowiązkowość i zaufanie, którym darzy go żołnierz, wydają się zadziwiające. Kiliński swą wiedzę wojskową, poza wiadomościami wyniesionymi z konspiracji, zawdzięcza dorywczo otrzymywanym instrukcjom od Naczelnika. Jak wielkim musiał rozporządzać talentem i ile pięknych cnót składało się na jego bohaterską duszę! Z dniem każdym też zaufanie pokładane w nim przez przełożonych i społeczeństwo wzrasta.

W międzyczasie Kiliński zostaje członkiem Najwyższej Rady Narodowej. Jako mąż stanu wykazuje również niepoślednie talenty. Jest opanowanym, zrównoważonym, pełnym taktu, wywiązując się zrzęcznie z najbardziej trudnych zadań.

Po klęsce maciejowickiej i w chwili gdy Wawrzecki postanawia przecieć nie ustępować, Kiliński jest mu jednym z najbardziej pomocnych i ustępuje dopiero przed przemocą pruskich żołnierzy, działających z rozporządzenia Suworowa i aresztujących go w Poznaniu, dokąd, opuszczony po drodze przez 12 zawodowych oficerów, dotarł z rozkazem dowództwa polskiego prowadzenia dalszej walki.

Z Poznania Suworow polecił przewieść pułkownika do Warszawy. Do tego celu władze pruskie użyły 15 huzarów. W drodze pruscy oficerowie kradną mu własnoręcznie przez Kościuszkę podpisany patent oficerski i 2850 zł. prywatnych oszczędności. Na następnych etapach podróży żołnierze z obnażonymi szablami napadają go, farmoszą, wymyślają mu i grozą śmiercią, a generał Melendorf uspokaja oświadczeniem, że wiezie go do Warszawy, by tam powiesić i że na szubienicy da mu kopyto do ręki! Wreszcie Kiliński dociera do Warszawy, gdzie naskutek starań wpływowych osób zostaje uwolniony.

Niedługo jednak pułkownik cieszy się wolnością, po paru dniach aresztowany zostaje ponownie i wywieziony pod konwojem kozaków do Petersburga. Osadzony

(Dokończenie na str. 8)



*Wzrostek pług porusca, cicha. Głowa Kopyta
Jędy w niebezpieczeństwie, post. Rzeczypospolitej.
Lpiny post. naczelnego powstańca
Wielki Czwartek, 1794 r. -*

jęcia orężnej walki nie zawodzi go. Jako żniwo pierwszego dnia boju na jej czele odbiera nieprzyjacielowi 12 armat.

Do Warszawy wkraczają z utęsknieniem przez ludność oczekiwane i z entuzjazmem witane wojska Kościuszki. Kiliński oddaje naczelnikowi do dyspozycji własnym kosztem i pracą zorganizowany pułk piechoty, obdarzony przez Kościuszkę sztandarem. Kiliński zostaje nagrodzony dyplomem pułkownika.

Trzydziestoparoletni pułkownik w tragicznej potem bitwie o Warszawę, podobnie jak i jego pułk, który przechodzi chrzest ognioy, dokazują cudów męstwa, nacechowanych szaloną brawurą. W chwili, gdy król pruski pada ranny, a Prusacy z rozwścieczoną furją, pragnąc pomścić swego monarchę, wszczynają atak ponowny na miasto od strony Bielna, Kościuszko prosi Kilińskiego o przyprowadzenie posiłków, dając mu do rozporządzenia pół

Pola Gojawczyńska

Mania, córka niemego

Garbaty majster, zaintrygowany patrzył na stół wędrujący uliczką. Był wieczór, godzina dzie-
wiata i potężne mury świątyni rzuciły gęsty mrok na
chodnik. Akurat w tym miejscu latarnia wycią-
gała z muru swe ażurowe ramie, tryskające świa-
tłem, majster wytrzeszczył oczy: ujrzał coś zna-
nego w tym sprzecie. I co za człowiek niósł go na
swym grabieciu? Majster, mimo kalectwa, które
przygniotło go nisko do ziemi, widział tylko chwiej-
ne nogi tragarza, poruszające się powoli i z tru-
dem. Cała górna część ciała kryła się pod blatem.
Ten głupiec niósł nogami na dół, wyglądało to tak
jakby sprzęt tknięty siłą czarodziejską wędrował
sam. Majster zastąpił mu drogę. Ow usiłował go
minąć. Majster przykucał, zajrzał pod stół i
krzyknął. Niemowa!...

Stary znajomek nie zaraz wypelził — z pod sto-
łu. Postawił go akurat w tym miejscu, gdzie we
wnęce posąg Najświętszej Panny, ustawiony na co-
kole, strojny w zechłą świerszczyne zimy i złote
bazie nadchodzącej wiosny, wyciągał miłosierne rę-
ce. Czerwona lampka płonęła u stóp Matki. Nie-
mowa długo marudził, coś tam bełkotał, smarkał i
chrząkał, nim się ukazał. Stał, przedzieleni lśnią-
cym blatem stołu, naprzeciw siebie, a nieuczni prze-
chodnie omijali ich ze zdziwieniem. Uliczka, zam-
knięta dla ruchu kołowego, zataczała krąg z małych
kamieniczek, gdzie wnętrza oświetlone kryształowymi
pajkami ukazywały pułapy z ciemnego drzewa
dębu, słabe lśnienie złota ram przy czerniałych
obrazach, polityrę starych sprzętów. W szkole
muzycznej, na parterze, służący sprzątał salę i
dźwięk okurzanego instrumentu, trącona struna,
przerzywał ciszę. Majster wprawił swe palce w
ruch, aby zapytać, wskazując na stół: — co to ma
znaczyć?

Niemy, wysunawszy ramiona naprzód, umieś-
ciwszy ręce na wysokości piersi, odpowiedział: —
Niosę stół. Dyszał ze zmęczenia, chustka zawią-
zana na szyi, z końcami zwisłymi na klapy wys-
wieconej marynarki, drżała od wysiłonego odde-
chu. Spojrzenie jego biegło w bok, unikało oczu
majstra, przez moment nawet dosięgło w west-
chnieniu dalekiego nieba. Majster gniewnie zage-
styknął. — Widzę, przecież, ale co to ma zna-
czyć?

Niemy zawahał się, zanim odpowiedział: —
Sprzedaję go.

Sprzedaję go. Majster, zamyślony, patrzył na
lśniąca powierzchnię stołu. Ziedemnaście lat temu
sprzęt wyszedł z jego pracowni, a dzięki temu, że
był przeznaczony do odświętnego pokoju, zacho-

wał się doskonale tylko blysk jego pierwotny uległ
zmatowieniu. Byli obaj wówczas, garbaty majster-
stolarz i niemy-szewe, ludźmi młodymi, na dorob-
ku, a kalectwo zbliżyło ich do siebie. Szewe oze-
nił się właśnie z młodą dziewczyną z zakładu dla
niemych, gdzie ona pracowała, a on uczył się rze-
miosła. Narzeczona wniosła mu swe oszczędności,
otrzymali wiano. Wynajeli odrazu mały sklepik
na Świętojańskiej, z mieszkaniem, i majster robił
im kolejno i powoli: łóżka, krzeselka i stół. Stół
skończył akurat na urodziny pierwszego dziecka.
Majster przypomina sobie dokładnie chwilę, gdy po
chrzcinach siedzieli wokół pięknego, orzechowego
stołu podziwiając go, gdy ktoś z zaproszonych za-
pytał: — czy też ono będzie mówić? Młoda matka
cicho zapłakała. Potem okazało się, że dziecko
władalo mową, tak jak i matka, a potem jeszcze
wyrosło na słiczną dziewczynkę, do której wszyscy

W kalejdoskopie świata

40.000 WARJATÓW NA WOLNOŚCI. Amery-
kański instytut higieny wydał przerażającą staty-
stykę. Wynika z niej, że na terenie Stanów znajdu-
je się 40.000 warjatów na wolności. Są to chorzy,
którzy opuścili domy warjatów jako nie niebez-
pieczni dla otoczenia. Ci chorzy cierpią często na
manję prześladowczą i uważają Brunona Haupt-
manna za równie niewinnie prześladowanego, jak
oni sami

W ich chorych umysłach rodzi się więc idea
zemsty. Chcą oni porwać drugie dziecko Lind-
bergha albo wogóle dokonać jakiegokolwiek zbrod-
ni. Czynią to oczywiście bez chęci zysku i dlatego
działo się w Ameryce coraz częściej, że porywane
są dzieci także biednych rodziców.

Ten fakt ma skierować ciężką walkę z bandy-
tyzmem w Ameryce na zupełnie nowe tory.

GARB — ULE CZALNY. Prof. Kouslik, szef
kliniki ortopedycznej w Leningradzie, wynalazł no-
wą metodę operowania garbów. Obecna ona w
miejscu zniekształcenia pięć czy siedem żeber, któ-
re tworzą garb, końce obciętych żeber zbliża do
siebie tak, że wypukłość zupełnie znika.

W ten sposób zoperowano dotychczas 24 garbu-
sów, a wszystkie operacje udały się świetnie. Po
pięciu dniach operowani mogli już powrócić do pracy. Operacja
ta bowiem ma tę zaletę, że nie tylko znosi zupełnie
niemal garb, ale nie narusza przytem zupełnie klat-
ki piersiowej.

Z życia sławnych Polaków

Pułkownik Jan Kiliński

(Dokończenie)

w celi „mającej w sobie łokieć długości i
szerokości półszosta”, będąc sam wielkim
mężczyzną, przechodzi prawdziwe tortury
fizyczne i moralne. W ciągu dwuletniego
pobytu w więzieniu ulega przymusowemu
śledztwu w sprawie powstania: tu bada-
jącym sprawia duży kłopot. Wreszcie z
więzienia uwalniają go Rosjanie prawie
równocześnie z Kościuszką.

Przez Wilno pułkownik powraca do
Warszawy. Zrujnowany majątkowo i wy-
czerpany fizycznie, oddaje się pracy za-
robkowej, ratując rodzinę z nędzy. Mimo
te wszystkie przeciwności przecież ducha
nie traci, z wiarą w zwycięstwo prawa i
wolności Rzeczypospolitej trwa w pracy,
wierząc w lepsze jutro. Z wiarą tą nie
kryje się nawet przed okupantami, którym
wypowiada śmiało swe przekonania. Ta
odwaga zyskała mu ich szacunek, nie tylko
wówczas, bo i w końcu ubiegłego stu-
lecia próby zbrukania czei pułkownika Ki-
lińskiego na łamach prasy rosyjskiej —

zarzucanie mu uczynków niegodnych—zo-
stały na łamach tejże prasy historycznie
odparte.

Do broni zgłosił się jeszcze raz jeden
pułkownik meldując się bawiaćemu w
Warszawie Napoleonowi. Wyrezył go
jednak tym razem syn, dosługując się
stopnia oficerskiego i zaszczytnych odzna-
czeń w pułku gwardji szwoleżerów.

Zmarł Jan Kiliński w Warszawie w
1819 roku.

Imię szewca, inspirującego powstanie
kościuszkowskie w Warszawie, związane
jest nazawsze z najpiękniejszą tradycją
walk wyzwoleniczych Polski porozbiero-
wej. Kościusko w Krakowie, Kiliński w
Warszawie, pułkownik Jasiński w Wilnie
zaczynają w końcu XVIII wieku to, co po-
tem przez cały wiek XIX-y, aż do czynu
Józefa Piłsudskiego i żołnierzy odradza-
jącej się Polski, ożywiało w narodzie
ducha Niepodległości.

uśmiechali się i oglądali za nią na ulicy. Garbaty
majster oderwał wzrok od stołu: przysiągłby, że
niemy myślał w tej chwili także o owym dniu.
Jakoż, puknąwszy w stół, zapytał: — czy pamie-
tasz? Majster odpowiedział: — tak, tak. Sie-
demnaście lat!... A wyglądają obaj, jak dziady.

Zapytał: — źle ci się powodzi, co? Szewe od-
powiedział: — zdarzają się małe reperacje, nie
mogę zarobić na tyle gęb. Majster na to ze współ-
czuciem: ja myślę... dom, to otchłań. Niemy oży-
wił się, gdyż został zrozumiany, a potem sposep-
niał i zacisnął wymownie palce jakby siłą wstrzy-
mując się od zwierzeń. Jednakże mrok i cisza te-
go miejsca, niepokój i troska, zmogły go. Roz-
plótł palce.

— Mania...

To imię padło lotnie, przytwierdzone głuchem
stuknięciem o stół. Majster zdziwił się. — Mania?

— Mania coś mi się popsowała. Źle się z nią
dzieje... Palce niemego drżały gwałtownie, sple-
tały się kurczowo i boleśnie, nim zastygły spleta-
ne. Majster odpukał: czy chora? Tamten zaprzeczył:
Nie, nie... Zadała się z jakimś drabami, ele-
gantami, którym źle z oczu patrzy. Wymyka się,
wykręca, a nawet kłamie. Lub też chodzi zamyś-
lona i ani słówka nie piśnie.

Stolarz gwizdnął przeciągle — takie buty!... a
potem zaprzeczył gwałtownie: — Mania?! Zdaje
ci się! Ujrzał ją, siedzącą na wkleśłym stołku
szewca, przy warsztacie, podawała ojcu drewnia-
ne szpilki, lub robiła papierosy, urozmaicając to
szybką, uroczą gestykulacją smukłych palców, co
szewe przyjmował z otwartymi ustami, zachwy-
cony. W ciemnym sklepiku jej zlociste włosy
blyszczały jak krąg słoneczny, a postać przypo-
minała zawsze błady wybujały kwiatek, który wy-
ciągał się w górę do światła. Nieraz też klepała
młotkiem skórę, zadyszana i przejęta. Odnosiła
klijentom trzewiki. — Dobre z niej było dziecko,
— rzekł.

Niemy na to: — w domu taka bieda. Już nie
może tego znieść. Ucieka. Ucieka. Ucieka.

Majster zapytał ostrożnie: — a matka? czy
matka nie może przemówić jej do rozumu? Niemy
wnióśł ramiona: o! matka!... matka milczy i
jakby ją tem milczeniem zachęcała, jakby popy-
chała. Puścił palce w ruch, aż stały się wściekle,
— wyjaśnił: są jeszcze młodsze, troje młodszych,
które ciągle piszczą jeść — czy rozumiesz? Matka
patrzy na Manię i czeka. Wychodzi na próg
sklepiku i patrzy za nią, a potem stoi i czeka, a
potem wyciąga szyję i patrzy na wracającą.
Ścierwo...

Niemy plasnął rozłożonymi dłońmi o stół, rozło-
żył i wzniośł ramiona, palce pętały się, odtrącały,
drżące i gniewne, zachwycone i zrozpaczone,
błagalne i odpychające, jakby chciały rozwikłać
spłatana sprawę młodości, nędzy i pragnienia. Gar-
bus przypomniał mu piękność córki: — ludzie się
za nią oglądali. Obracała się ciągle wśród tych
starych murów, wąskich uliczek, ciemnych i strze-
listych ścian, zaplakanym wilgocią, szybko, lotnie,
z rozbiśłym błękitem oczu, z miłym uśmiechem.
Niemy zgiął ramie, wsparł dłoń na policzku, schylił
głowę. Ona płacze nocami... Płacze nocami...

Garbus, w zakłopotaniu start rękawem wilgotne
płamy, jakimi ich dłonie w rozmowie naznaczyły
powierzchnię stołu. — Piękna sztuka. — Siedem-
naście lat... Pamiętasz?! Niemy przytwierdził.

— Tak, tak, ona skończyła właśnie siedemna-
ście lat. — I ani jednego pęknięcia — rzekł majster
— suche drzewo, co? Niemy wytrzeszczył oczy,
nie zdolny pojąć nic, poza Manię, a garbus za-
prznięty pięknym swym meblem, zapytał nieśmia-
ło: — nie możesz go zatrzymać, co?

Niemy odpowiedział gwałtownie: — Nie, nie!
Sprzedałem go! Garbus poczuł jakgdyby więź,
łączącą ich smutki, pojął iż szewe nakupi jada,
zrobi córce pantofelki, ho, ho, — może zafunduje
jakaś sukienkę? Spojrzał na stół, jak na ofia-
rę, którą się składa niewiedomemu bóstwu na da-
remny okup. Prędej czy później. Mania wy-
frunie z ciemnej kłitki, a szewe zmarnuje taki
sprzęt za byle co. Majster szukał słów i znaków
eżby wyjaśnić znikomość tych zabiegów, ale blysk
nadziei na twarzy tamtego wstrzymał jego palce.
Ostatnie gesty i uderzenia padły głucho i nieod-
wołalnie w ciszę zaulka. Chwilę trwali nieruchomo.

Majster zamigotał wreszcie palcami. — No, to
jużda. Pomogę ci. Szewe zgiął się, stolarz zadał
mu ciężar na pochylone barki. Niemy stęknął bo-
leśnie pod brzemieniem, garbaty majster stanął tuż
za nim, podtrzymał nogi stołu chcąc umniejszyć
jego wagę. Płatał się na zdrętwiałych nogach,
postępując, podobni wędrownym aktorom, którzy
odegrali akt tragiczny i uchodzili, dźwigając ak-
cesorja swej sztuki. Pozostała pusta scena nad któ-
rą, na cokole, Najświętsza Panna wyciągała dalej
błogosławiające dłone...

Stanisław Wasylewski

Szopenek

(Opowiadanie z dni młodości największego polskiego muzyka)

— Mamusiu, kto to ułożył tego mazurka, którego przed chwilą grałaś?
— Szopen, synku.
— A moje ukochane preludjum, kto?
— Także Szopen, Ten, którego portret widzisz nad fortepianem.
— Szopen? A czemuż tam jest podpis: Chopin, Fryderyk Chopin?

— Bo ojciec naszego największego muzyka pochodził z rodziny francuskiej. Dlatego się pisze: Chopin, a wymawia: Szopen.

W czarnych ramach wisi nad fortepianem portret bardzo smutnego pana, z chudą twarzą, długimi włosami, o dziwnych oczach i długich, białych dłoniach, z pod których wypłynęły najcudniejsze w świecie polonezy, nokturny i mazurki.

Lecz nie myślcie, że był on zawsze taki, ten pan Fryderyk Chopin, chudy, blady i smutny! Wcale nie. Zanim stał się dużym panem i wielkim człowiekiem, był małym, wesołym łobuzem i niejednego figla wyplatał. Figlarz i to jaki figlarz! Trzeba się spytać pana Mikołaja Chopin i pani Justynę, którzy byli rodzicami małego Frycka, a mieszkali w Żelazowej Woli pod Warszawą.

— Frycek, siadaj z Ludką do fortepianu i grajcie na cztery ręce! — mówi mamusia. A Fryckowi ani w głowie. Nie chce z Ludką grać na fortepianie, woli sam i to wtedy, gdy nikogo w domu nie ma, albo co gorsza późnym wieczorem, gdy się wszyscy spać kładą.

— Frycek, nie dokuczaj Izzi, nie przedrzeźniaj się Emilce! Frycek, bo nie pójdziesz na ślizgawkę! A ślizgawka to obok fortepianu największa uciecha chłopaka.

Lecz jak niema róży bez kolców, tak i w życiu człowieka zawsze istnieć muszą wielkie zmartwienia. Jedno takie zmartwienie wisi za szafą w kancelarii pana Mikołaja. Długie, sznureczkiem związane, szeleści złowrogo, gdy je poruszysz. Wszyscy chłopcy, a jest ich sporo, bo pan Mikołaj Chopin ma internat, boją się tej nieznosnej zmyry. A wiecie kto to taki? Zmartwienie za szafą zowie się „panią różgą“, z którą nieraz knąbrne chłopaki kławiły już znajomość.

„Pani różga“ to osoba tak dalece nieznosna, że chłopcy nie chcą nawet, by im o niej wspominać. Frycek także nie chce. Ale cóż! Figle mu w głowie, więc nieraz musi być o tem mowa.

Najgorsza sprawa, kiedy przyjdzie pan profesor Żywny na lekcję fortepianu. Boki zrywać, jak on wygląda! Ma ogromny nos, niezem fioletowy ogórek, i żółta perukę na głowie. Z kieszeni wygląda mu zawsze kraciasta chustka, a białe krawaty stale jest poplamiony. Frycek umie doskonale naśladować, jak pan Żywny siedzi przy fortepianie i wybija takt czerwonym ołówkiem. I ani mu w głowie szanować pana profesora.

— Mamusiu, czy to prawda, że krawat pana Żywnego zażywa tabakę?

— Ej, smarkaczu, nie pleć byle czego, bo „pani różga“ będzie w robocie!

Pan Żywny przychodzi też wieczorem i gra w wista z papą. Frycek z Izją, Ludką i Emilką zamawiają się wtedy po kątach.

A potem Ludka:

— Mamusiu, mamusiu, Frycek powiedział, że pantalonu pana Żywnego przerobione są ze starej kamizelki.

— Zobaczysz Frycek, że „pani różga“ będzie w robocie!

A raz to naprawdę była. I wiecie zaco? Do łuska przyszedł w odwiedziny wielce szanowny profesor i poeta, pan Kazimierz Brodziński i wiedli ze sobą poważną rozmowę. A wisus Frycek, który zawsze lubił naśladować głos i ruchy starszych, tuż ukradkiem zpoza szafy przedrzeźniać się panu Brodzińskiemu!

I wtedy, jedyny raz, była „pani różga“ w robocie. Niebardzo, ale trochę.

Mały, jasnowłosy figlarz uczył się pilnie. Wolał fortepian, niż ślizgawkę, a ćwiczenia palcowe milsze mu były nad wszystkie zabawy z rodzeństwem i rówieśnikami. Postępy czynił coraz większe i robił na pociechę swych rodziców. Na wielkiego artystę wyrastał. Gdy miał lat osiem, grał już ładniej, niż nawet mamusia, a wcale nie był zarumiany. Jeździł z rodzicami na wieczory, rauty i przyjęcia, gdzie słuchano jego gry. Nawet Wielki książę Konstanty, brat cesarza rosyjskiego, który wiele złego Polakom zrobił, lubił przysłuchiwać się utworom małego Frycka. Ilekroć był w złym hu-

morze, posyłał po niego powóz z Belwederu i mówił: „Frycek, zagraj mi co na fortepianie!“

Wreszcie przyszła chwila bardzo uroczysta w życiu małego artysty: pierwszy koncert publiczny. Było to w Warszawie w roku 1818. Zgadnijcie, ile lat miał wtedy twórca polonezów? Skończył zaledwie osiem.

Ubrała go pani Justyna w nowiutkie ubranie, dała białe kołnierzyk na szyję, pocałowała i przeżegnała, poczem wielki muzyk pojechał koncertować. Na sali zebrało się liczne grono znakomitych pań i panów i wszyscy słuchali gry małego wisusa, tego samego, co to raz zapoznał się z „panią różgą“ za przedrzeźnianie się panu Brodzińskiemu. Na szczęście nikt o tem nie wiedział.

A tylko matka młodego artysty nie mogła być na koncercie, bo miała dużo zajęcia w domu. Tedy po powrocie do domu wzięła wielkiego muzyka na kolana i wypytywała go, co też się najwięcej słuchaczom podobało. Frycek odpowiedział bez wahania:

— Wiesz, mamusiu? Wszyscy patrzyli na mój biały kołnierzyk.

W kalejdoskopie świata

Policjant jest za uprzejmy

W Madrycie i w innych większych miastach Hiszpanji zastąpiono policjantów, regulujących ruch kołowy, policjantkami

Osobliwie brzmią motywy tej inowacji. Otóż władze policyjne twierdzą, że policjanci są zbyt uprzejmi dla popełniających wykroczenia automobilistek i często puszczają płazem przekroczenia, za które należałoby właściwie spisać protokół i nałożyć karę.

Policjantki zaś — jak sądzą władze zwierzchnie — nie będą napewno ujawniały zbytnej uprzejmości i względności wobec nie szanujących przepisów automobilistek. A jak z automobilistami?

O CHÓRACH REWELLERSÓW. Na dziesięciu przeciętnych cywilizowanych ludzi pięciu słyszało o komedii Halley'a, trzech wie o istnieniu analizy spektralnej, jeden ma pojęcie o epoce Odrodzenia,

Bohater Starej Warszawy

Z pamiętników Pułkownika Kilińskiego

...Tak tedy ja z tym księdzem Mejerem wzięliśmy Boga na pomoc i zaraz staraliśmy się szukać przyjaciół do rozpoczęcia naszych zamysłów; więc ja starałem się o rzemieślników do tej konspiracji...; więc ja gdym już starszych cechowych serca ich pozyskał...; więc zaraz poprosiłem ich do siebie... Przysięgliśmy sobie, że się do ostatniego momentu bronić będziemy; bo każdy obywatel w największym sposobie był udreżony przez podatki... na wypłacanie się za kwatunek na Moskali, czegośmy dłużej znieść tak wielkiego obciążenia nie mogli, bo właśnie cośmy tylko z pracy rąk naszych zarobili, to na samych tylko Moskali ledwie nam wystarczyć mogło, którzy nas egzekucjami zawsze dręczyli. To udreżenie przyniosło każdego obywatela do prędkiego zakończenia rewolucji, gdyśmy coraz więcej bojaźnią i strachem od Moskali napelnieni byli, bo nam te pogroźki od nich czyniły wielką niespokojność, grożąc nam zawsze temi słowy: że gdy Polaki będą otrzymywać zwycięstwo nad Moskalami, że się już w Warszawie utrzymać nie będą mogli, to nam deklarowali najprzód nas zrabować, a potem od końca do końca

ale można zaręczyć, że wszyscy słyszeli o chórach rewellersów. Ten rodzaj produkcji wokalnych od zgorą dziesiątka lat rozpowszechnił się po całym świecie i dziś trudno znaleźć miasto, gdzieby nie było jakiegoś miejscowego zespołu, śpiewającego egzotyczne pieśni.

Przedewszystkiem co to jest chór rewellersów? Nazwa ta pochodzi od nazwiska dwóch braci Revelers, murzynów amerykańskiego pochodzenia, którzy pierwsi stworzyli tego rodzaju zespół, słynny na całym świecie, znany z tysięcy płyt gramofonowych i istniejący do dziś.

By prowadzić chór tego rodzaju, trzeba mieć specjalne uzdolnienie. Jest wielu doskonałych muzyków, którzy potykają się przy pierwszej próbie stworzenia zespołu rewellersów, choć zespół taki jest to właściwie zwykły kwartet wokalny. Tylko, że rodzaj tych produkcji stawia zarówno kierownikowi chóru, jak i jego członkom nierównie większe wymagania, niż niejeden znany, najeżony trudnościami, utwór chóralny. Z innych chórów należy wymienić niemiecki kwintet „Singing Sophomors“ i polski „Chór Dana“ sławny już w całej Europie. Chór Dana nie jest właściwie w ścisłym tego słowa znaczeniu chórem rewellersów. Odrębny repertuar jego oraz różnice narodowości i temperamentu wpłynęły na zupełnie inny charakter jego produkcji. Jeśli jednak chodzi o piosenki nastrojowe, to chór Dana jest niewątpliwie jednym z najlepszych chórów na obu półkulach.

ZONA DO SPRZEDANIA. Trudno w to uwierzyć, ale w tych dniach minęło zaledwie sto lat od ostatniej sprzedaży żony w Europie. Przynajmniej oficjalnej sprzedaży. W 1836 roku, w kwietniu, odbyła się w Anglii, w Carlisle, publiczna licytacja żony. Sprzedawcą był rolnik, Józef Thompson.

„Objekt sprzedażny“ usiadł na krześle, wokół zgromadzili się kupujący i ciekawi, a Thompson wolał:

— „Panowie, zwracam waszą uwagę na moją żonę, Marię Annę Thompson, którą oddam temu, kto da najwyższą cenę. Była dla mnie żmija. Wziąłem ją dla mojej wygody, ale była to dla mnie męka.“

Pokazałem wam jej ciemne strony; teraz pozwólcie, że wskażę też na jej zalety. Potrafi czytać opowiadania i doić krowy. Potrafi się śmiać i płakać z tą samą łatwością, co napić się szklankę wody. Nie potrafi zrobić dobrego rumu, czy whisky, ale jest dobrym sędzią tych napoi, dzięki długoletniemu doświadczeniu w ich picciu.“

Nie należy się dziwić, że nikt z okolicznych włóścian nie chciał kupić tej kobiety. Nabył ją wreszcie jakiś obcy człowiek, placąc za nią 20 szylingów i psa. Pan Thompson był wielce zadowolony z osiągniętej ceny.

mieli nam Warszawę zapalić i arsenał nam cały zabrać mieli... Lecz nie na tem koniec... myśmy w wielką sobotę mieli się stać krwawą ofiarą, wychodząc z kościołów po rezurekcyj... Więc hetman Ożarówski, będąc wierny sługa moskiewski a zdrajca swojej ojczyzny, będąc przekupionym od Moskali, kazał rozpuścić dwie części żołnierzy, a choć ich i tak mało było, a tylko jedną część zostawił do strzeżenia arsenału. Nie koniec na tem... wydał komendantom takie ordynanse, aby wraz z Moskalami, gdy się alarm zacznie w Warszawie, lud niewinny wybili... My jednak obywatele i oficerowie, jak mogliśmy, po kątach utrzymywaliśmy rozpuszczonych żołnierzy... Więc biskup Kosakowski podał Igelströmowi na wybić ludu sposób taki: aby posłał do biskupa zarządzającego duchowieństwem w Warszawie, iżby on rozkazał... po wszystkich kościołach mieć o jednej godzinie nabożeństwo... a to dlatego, aby podczas nabożeństwa Moskale wpadłszy niespodzianie arsenał nam zabrali, a gdyby się już nabożeństwo zaczęło, tak zaraz Moskale mieli otoczyć armatami wszystkie nasze kościoły... więc natenczas... mogliby wyśmienicie wybić wszystkich... 9

Na ziemi Piastów

Dzieje oświaty



Bakalarz Uniwersytetu krakowskiego z ówczesną mapą nieba

Polska pogańska nie posiadała ani pisma ani piśmiennictwa, dopiero przyjęcie chrześcijaństwa z Rzymu dało początek oświacie w kraju, zespalając go na wieki z kulturą Europy Zachodniej.

W owych czasach na Zachodzie nie było zupełnie uczelni świeckich, a jedynie przy katedrach, kościołach i klasztorach zakładano szkoły, zadaniem których było przysposabianie młodzieży do stanu duchownego. Podobne szkoły powstały i w Polsce, lecz rola ich narazie była jeszcze skromniejsza, gdyż duchowieństwo było obce i umiało uczyć jedynie w języku łacińskim, niedostępnym dla ogółu. Trudno dziś nawet sobie wyobrazić jak prymitywnie odbywało się to nauczanie. Młodzież siedziała w lecie na gołej ziemi, a w zimie na wiązках słomy. Uczniowie nie mieli ani książek, ani zeszytów, uczyli się zaś z łacińskiego, ręcznie pisanego psalterza, którego jedyny, bardzo cenny egzemplarz, posiadał nauczyciel: biskup, ksiądz, lub zwykły zakonnik, nieznający często mowy polskiej i nie raz sam równocześnie się jej uczący. Poza tem pobierała młodzież wiadomości z rachunków, a na dewszystko ćwiczyła się w śpiewaniu pieśni kościelnych.

W tych warunkach nie łatwo było osiągnąć dobrze trudną naukę czytania i pisania, toteż nawet i panujący ledwo umieli się podpisać i dlatego to pieczęcie tak ważną w owych czasach odgrywały rolę.

Kto zdolniejszy, możniejszy i więcej spragniony między, wędrował po nią zagranicę. Za Władysława Hermana i Bolesława Chrobrego spotykamy



Kazimierz W. — Jadwiga — Jagiello

już wielu księży pochodzenia polskiego. Pod wpływem tych duchownych szkoły zaczynają się podnosić i rozwijać. Szczególniej pomyslnym dla oświaty był okres panowania Kazimierza Sprawiedliwego, który sam otrzymał należyte wykształcenie. Ogniskiem jej stały się szkoły katedralne, wśród których najwyższą stała szkoła krakowska, słynna w całym kraju.

Językiem literackim aż do XVI w. zarówno w całej Europie jak i w Polsce była wyłącznie łacina. Mnisi po klasztorach, na brzegach pergaminowych kart, które stanowiły rodzaj kalendarzy, z biegnącym po środku spisem ruchomych świąt, notowali po łacinie w kolejności czasu, wszystkie wiadomości, zdarzenia i wypadki współczesne, a z tych zapisków powstały „Roczniki”, jako pierwsze zawiązki dziejopisarstwa i najstarsze zabytki literackie, jak np. „Rocznik świętokrzyski” z XII w. W klasztorach zapisywano też pieśni kościelne i dzięki temu zachowała się wraz z melodją starodawna pieśń „Bogurodzica” — którą miał ułożyć św. Wojciech, a śpiewała ją przez długie wieki rycerstwo polskie przed bitwą.

Rozbudzenie się w Polsce uczucia religijnego w XIII w. wprowadza systematyczne urządzenia szkolne, popierane przez Kościół. Zwolna zaczyna się rozwijać szkolnictwo przy kolegiatach i parafjach i oświata chrześcijańska, ale już w języku polskim, zapuszcza coraz głębsze korzenie wśród ogółu polskiego, lecz zwrot stanowczy nastąpił dopiero wtedy, gdy w r. 1364 Kazimierz Wielki założył w Krakowie Akademię, na wzór włoskiego uniwersytetu w Bolonii, gdzie bardzo wysoko stało prawo. Wojny i spory ciągnące z Krzyżakami wywoływały potrzebę posiadania licznych i zdolnych prawników, doskonale obeznanych z prawem rzymskim. Poza wydziałem prawnym były jeszcze: medyczny i filozoficzny, lecz brakło teologicznego, gdyż papież, obawiając się, by w takim oddaleniu od Rzymu nie wynikła jakaś herezja, nie dał zgody na jego utworzenie. Uniwersytet ten był, poza praskim, najstarszym w Europie Środkowej. Niestety, w sześć lat po jego otwarciu zamknął oczy wielki monarcha, a wraz ze śmiercią i jego dziecię ukochnane — Wszechnica Krakowska — zaczęła się chylić ku upadkowi.

Dźwignęło Akademię przybycie do Polski królowej Jadwigi, tej najpiękniejszej postaci w naszych dziejach, która, choć krótko panowała, lecz jak meteor złoty na niebie, zajaśniała blaskiem, tak pięknym i świetlanym, że wspomnienie jej ofiarnego żywota pozostało na zawsze w duszach całego narodu, otaczając ją aureolą świętości i miłości.

Małżeństwo Jadwigi z Jagiellą i złączenie Polski z pogańską Litwą, którą trzeba było dopiero nawracać, wywołało potrzebę posiadania wielu kapłanów i urzędników, dla umocnienia wiary i zaprowadzenia porządków na rozległych, zjednoczonych ziemiach. Dla swej misji apostołkiej Jadwiga uzyskała w Rzymie zgodę na założenie wydziału teologicznego oraz zapisała na Akademię wszystkie swe kosztowności i klejnoty. Po jej przedwczesnej śmierci dalszą opieką otaczał Wszechnicę król Władysław Jagiello, przeznaczając na nią część dochodów z żup solnych w Wieliczce oraz ofiarowując dalsze fundacje.

Pierwszy ten uniwersytet na Wschodzie Europy otwarł swe gościnne podwoje dla wszystkich narodów, spełniając ogromną rolę cywilizacyjną, nie tylko w Polsce, ale i w ościennych krajach. Przeważali w nim naturalnie studenci polscy, ale zaroilo się też od Litwinów, Węgrów, Niemców, Czechów, a pojawiali się też dość często słuchacze z odległych krajów, jak Skandynawji, a nawet i Szwajcarii.

Życie naukowe w Krakowie rozgorzało tak szerokim płomieniem, że w ciągu XV w. zasłynął Uniwersytet Krakowski wśród pierwszych w Europie. Zjeżdżali się doń uczeni z obcych, wyższych uczelni, zwabieni sławą polskiej szkoły. Na wielkich soborach w Konstancji i Bazyleji teologowie krakowscy gruntowali powagę ojczyzny, broniąc skutecznie prawa jej przeciw uroszczeniom krzyżackim.

Największy rozkwit Wszechnicy Jagiellońskiej przypada na czasy Kazimierza Jagiellończyka. Tyśiące uczniów, zwanych żakami, kończąc ją, dostar-

czało rokrocznie krajowi wykształconego kleru i światłych nauczycieli, tzn. bakałarzy, skutkiem czego i szkoły parafjalne stanęły na pewnym gruncie, tak, że sieć ich pokryła całą Polskę, toteż „Alma Mater”, tj. „Matką Wszystkich” nazywano Wszechnicę Krakowską.

W tym okresie przyszedł z Włoch do Polski nowy prąd, zwany humanizmem, który, opierając się na starożytnej greckiej i rzymskiej kulturze, spowodował wielki rozkwit nauki i piśmiennictwa. Przeciwdziałając się mu Wszechnica, stała się terenem walk między dawnym kierunkiem scholastycznym, a nowym odrodzeniowym. Jednak zwycięstwo scholastyków spowodowało zmierzch Wszechnicy, zaś w kraju powstał cały szereg nowych, wyższych uczelni prywatnych, na czoło których wysunęła się szkoła poznańska, utrzymywana przez tamtejszego biskupa Lubrańskiego, zaś w następnych latach stały się sławnymi akademie: zamojska, założona przez hetmana Jana Zamojskiego i wileńska przez Jezuitów.

Za panowania Zygmunta I i Zygmunta Augusta rozkwit nauk, literatury i szkolnictwa dochodzi do zenitu swej świetności, tak, że przez długie wieki świecić będzie doskonałością swych dzieł. Okres ten zwie się „złotym wiekiem”. Złożyło się na to wiele przyczyn, a między innymi odkrycie i rozwój sztuki drukarskiej, gdyż przez to książka stała się dostępną każdemu.

W r. 1470 zostaje założona pierwsza drukarnia w Polsce, co miało też wielki wpływ na rozwój życia umysłowego w kraju.

Pierwszym poetą z tego czasu, piszącym już w języku polskim, jest nasz pocziwy Mikołaj Rej z Nagłowic, który, w przekonaniu, że Polacy po polsku pisać powinni, w jednym ze swych późniejszych utworów wyraźnie mówi: —

„A niechaj narodowie wždy postronnie znają
Ze Polacy nie gęsi, i swój język mają”.

Wielki nasz malarz historyczny doby obecnej, Jan Matejko, w cyklu obrazów p. t. „Dzieje Cywilizacji w Polsce” upamiętnił plastycznie tę świetną epokę rozkwitu wiedzy i piśmiennictwa.

Upadek polityczny kraju z końcem XVI i początkiem XVII w. — wojny szwedzkie, kozackie, moskiewskie i tureckie, zamieszki wewnętrzne, spory religijne, wywołane reformacją Lutra za Wawów i następnych królów elekcyjnych, a zwłaszcza



Taras dla zabaw na dachu gmachu gimnazjum im. Królowej Jadwigi. — W oddali widać kopułę kościoła św. Aleksandra, Warszawa.

za panowania obcej i obojętnej kulturze polskiej dynastji Sasów — spowodowały upadek moralności, oświaty i szkolnictwa w Polsce. Szlachta, zmuszona trzymać nieustannie szablę w rękach, nie miała czasu na chwytanie za pióro. Spustoszone miasta niesadolne były do podtrzymania ruchu umysłowego. Szkółki parafjalne po wsiach i miasteczkach zanikły doszczętnie.

Zastój w szkolnictwie nie sprzyjał budzeniu się talentów. Gaśnie zapal i zainteresowanie nauką i sztuką wśród niebezpieczeństw, niepokoju i trosk. Lecz oto miłościwe losy zsyłają człowieka opatrnościowego — zbawcę, którego imię złotem literami wypisać trzeba w księdze duchowego życia dziejów naszych. Był nim ks. Stanisław Konarski, młody uczyń, który, przywdziawszy szatę zakonną Pijarów, po powrocie ze studjów zagranicą, zrozumiał, że dla odrodzenia znikczemniałego pokolenia trzeba tchnąć w pierś jego młodzieży nowego ducha miłości ojczyzny, wiedzy, obowiązku i wyrobie w niem hart woli. Misję tę miał spełniać założony przezeń w r. 1740 zakład naukowy, — pijarskie „Collegium Nobilium“, w którym, w przeciwieństwie do skostniałego w łacińskich regulach dotychczasowego szkolnictwa, kazał uczyć fizyki, prawa, języków współczesnych i t. d., nadając wszystkim wykładom charakter społeczny i narodowy.

Wzmagające się wpływy rosyjskie w kraju otworzyły oczy wszystkim, zdrowiej myślącym, zachęcając do oporu. Gdy papież Klemens XIV zniósł w roku 1773 zakon Jezuitów, uchwała sejmowa fundusze i dobra jezuitckie przeznaczono na cele wychowania narodowego, powołując do życia „Komisję Edukacyjną“, która była pierwszym na całym świecie ministerstwem oświaty. Zreformowała ona oba rozpadające się uniwersytety: krakowski i wileński i wszystkie szkoły od najwyższych, założyła seminarja nauczycielskie, — wszędzie wprowadzając język polski, jako wykładowy. Powołano do życia „Towarzystwo Ksiąg Elementarnych“ miało za obowiązek wydawania wzorowych podręczników szkolnych. Prezesował temu Ignacy Potocki, a nad wprowadzeniem tych ustaw w czyn czuwał sekretarz Komisji, ks. Grzegorz Piramowicz, pełniący funkcje dzisiejszego ministra oświaty.

Do podniesienia oświaty i wzmocnienia ruchu literackiego przyczyniła się dużo założona przez braci biskupów Żaluskich — biblioteka, nazwana ich imieniem, oraz patronat króla Stanisława Augusta, którego osobisty wpływ oddziaływał na wszystkie warstwy społeczeństwa.

Obdarzony wielkim poczuciem piękna, zamiłowaniami artystycznymi i zrozumieniem wartości oświaty, Stanisław August popiera reformę szkolnictwa i zakłada sam w Warszawie pierwszą szkołę świecką, t. z. „Szkołę Rycerską“, rodzaj Korpusu Kadetów, gdzie kształcił się też T. Kościuszko. Tam synowie niezamożnej szlachty na koszt państwa ćwiczyli się w sztuce wojennej i mustrze, studjowali fortyfikacje i strategję.

Dzięki temu wszystkiemu podniósł się szybko i na ówczesne czasy niesłychanie wysoko poziom

ogólnego wykształcenia oraz uświadomienia narodowo-politycznego, czego dowodem jest wiekopomna Konstytucja 3-go Maja. Niestety, uchwalenie jej wzbudziło przestraszonych i spowodowało sprzeciw trzech wrogów — sąsiadów, przyspieszając ten drugi rozbiór Polski. W obawie, aby upatrzona zdobycz nie wymknęła im się z ręki, czemprędzej unicestwili wszystkie wysiłki patrijotów, popełniając jeden z największych gwałtów, jaki zna świat, poczem każdy z trzech zaborców osobną przeżywa gehennę.

Polska, jako państwo upadła, lecz praca lat ostatnich niepodległości nie poszła na marne, służąc za bazę do egzystencji narodowej poprzez długie lata niewoli.

Najsilniejszy ucisk wystąpił początkowo pod zaborem pruskim. Choć następnie zmniejszył się cokolwiek, lecz po zwycięskiej wojnie z Francją, w roku 1871, spowrotem wzmógł się szalenie pod wpływem rozwoju nacjonalizmu niemieckiego, dążącego do całkowitej germanizacji Polaków, co przejawiało się w postaci walki z Kościołem Katolickim p. n. „Kulturkampf“. Nawet wykłady katechizmu musiały odbywać się w języku niemieckim, a gdy jeszcze nakazano dzieciom odmawiać modlitwy przed lekcjami po niemiecku, wybuchł bunt kilkudziesięciu dzieci polskich, katowanych następnie przez nieludzkich nauczycieli, i zakończył się słynnym na cały świat procesem we Wrześni w r. 1901.

Innymi torami narażenie potoczyły się dzieje szkolnictwa i kultury pod zaborem rosyjskim. Cesarz Aleksander I, chcąc uchodzić wobec ówczesnego kursu zachodniej Europy za człowieka liberalnego i zjednać sobie Polaków, w nadziei, że przyciągną doń i swych współrodaków z sąsiednich zaborów, zaczął prowadzić politykę tolerancji, życzliwości i dobrych chęci. Widząc wyższość kulturalną Polski nad półdziką Rosją — mianował kuratorem ks. Adama Czartoryskiego, wychowanka Komisji Edukacyjnej, i na wzór jej chciał zreformować szkolnictwo w całym swem imperjum.

Pierwsza rola w ramach tego planu przypadła Uniwersytetowi w Wilnie, który wywiązał się z niej znakomicie, stając się w okresie porobiorczych promiennym centrum pracy oświatowej.

Drugim ogniskiem polskości na wschodnich polaciach zaboru rosyjskiego było, założone przez wizytatora Tadeusza Czackiego — przy ukrytym współdziałaniu, pomocy i światłych radach doświadczonego znawcy wychowania — Hugo Kollataja — słynne Liceum Krzemienieckie — na Wołyniu.

Krótkotrwały był jednak ten renesans szkolnictwa polskiego. Po klęsce Napoleona car wycofuje się szybko ze swych konstytucyjnych zamierzeń. Dla nacjonalizmu moskiewskiego, dyszącego nienawiścią do cywilizacji zachodniej — autonomia wyższych uczelni polskich była anormalją nie do zniesienia. Odkrycie — przez komisję śledczą cynicznego Nowosilcowa — tajnej organizacji studenckiej, posłużyło w 1823 roku za pretekst do przesładowań i ograniczenia samorządu uniwersyteckiego. W 1832 roku Uniwersytet Wileński zostaje zamknięty.

Podobny los spotyka Liceum Krzemienieckie, jak również i nowo utworzony w 1816 r. Uniwersytet Warszawski, który, po paru zaledwie latach istnienia, kończy swój żywot. Tak lubiane przez szlachtę szkoły Pijarskie, jako „rozsadniki buntu“, zostają skasowane, a wiele innych przekształcono na rządowe i poddano surowemu dozorowi policji.

Niepomyślny przebieg wojny Krymskiej zachwiał absolutyzmem Rosji, a rezultatem tego było mianowanie dyrektorem Komisji Rządowej Aleksandra hr. Wielopolskiego, który zabrał się energicznie do ożywienia szkolnictwa. Największym dziełem jego było wznowienie uniwersytetu w Warszawie, pod nazwą: Szkoły Głównej, jednak bezwzględność jego ugodowej polityki, zamiast poprawić stosunki w kraju, doprowadziła do tragedji Powstania Styczniowego, po którego upadku reakcja najsrozsza znowu wzięła górę.

Rządy okrutnego Murawjewa na wschodzie tępiły polskosc nie tylko szubienicą, więzieniem, wygnaniem lub wywłaszczeniem, ale też szeregiem tortur duchowych, jak: zamykanie gimnazjów, drukarni i prasy, wyeliminowanie języka polskiego ze szkół i miejsc publicznych, ostre karanie prywatnego nauczania, rusyfikowanie nabożeństw, usuwanie nauczycieli i urzędników Polaków — wreszcie zasypanie kraju kłamliwymi i zohydżającymi przeszłość narodu — podręcznikami.

Tę samą politykę w Królestwie — poprowadził osławiony kurator Apuchtin, szykanując Polaków na każdym kroku i wydając szereg ustaw, będących ukoronowaniem tych wszystkich przesładowań. Lecz obronna postawa społeczeństwa paraliżowała skutecznie wszystkie wraże zakusy, — a gdy wrzenie rewolucyjne, po klęsce wojny Japońskiej i Polsce się udzieliło, padło hasło spolszenia szkół i samorządnie wybuchł 28 stycznia 1905 r.



Profesorowie i żacy Uniwersytetu Jagiellońskiego

strejk młodzieży szkolnej, który wywalczył prywatne szkoły polskie.

Wielka wojna i okupacja niemiecka dały Polsce pewne swobody w zakresie nauczania, a powstanie wolnego państwa Polskiego otwarło wspaniałe horyzonty dla rozwoju i pracy oświatowej, oraz realizacji szerokich idei i planów.

Odrodzona Polska specjalną zwróciła uwagę na jaknajwyższe podniesienie oświaty w kraju, a konstytucja zagwarantowała specjalne prawa całego społeczeństwa do wiedzy. Toteż w myśl tej intencji cały obszar ziemi polskiej — od gór aż po morze — został wkrótce pokryty gęsto mnóstwem szkół powszechnych. W szybkim tempie powstały liczne szkoły średnie i zawodowe, a kilkanaście wyższych akademji — są jakby koroną całości.

Liczba dzieci i młodzieży szkolnej jest b. znaczna, gdyż w r. 1933/4 uczęszczało ich do szkół i uczelni wyższych przeszło 5 milionów.

Komunikat wycieczkowy delegatury turystycznej „ORBISU“ w Rydze:

Wycieczka z Łotwy do WILNA

Na pogrzeb — w dniu 12 i 13 maja — Serca Marszałka J. Piłsudskiego.

Koszt wycieczki wynosi: dla wyjeżdżających z Rygi — Łs 28 (bez utrzymania i noclegu Łs 21) i dla wyjeżdżających z Daugawpilsu — Łs 22 (bez utrzymania i noclegu — Łs 15). W cenę tę wchodzi: bilet 3 kl. Ryga — Wilno, albo Daugawpils — Wilno i spowrotem, nocleg, utrzymanie przez 2 dni, zwiedzanie miasta, przewodnik, transfer z dworca i na dworzec, oraz wycieczka autobusem do Trok w dniu 13-go maja. — Zapisy przyjmuje: „Celtrans“ w Rydze (Aspazijas bulwars 4) oraz deleg. „Orbisu“ (Smilšu iela 23/25) od 27-go kwietnia do dn. 4-go maja włącznie. — Przy zgłoszeniach należy przedstawić: paszport krajowy, 2 fotografie i książeczkę wojskową (dla mężczyzn w wieku od 21 do 50 lat). —



Sala konferencyjna w M. W. R. i O. P. (w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego)

Czarna płyta, wyciosana ze skały, jako kamień grobowy dla rossińskiego cmentarza

Naprzeciw czwartej bramy powązkowskiej w Warszawie tor wąskotorowej kolejki skręca na prawo i kieruje się w obejmie wielkiego kamieniarskiego zakładu. Śród nagrobków, płyt kamiennych, sterzących granitowych kopców, wiedzie nas droga do kantoru p. Bolesława Sypniewskiego. On — właściciel tego pałacyzno-ego obrębu — udziela nam informacji i wskazuje dalszą drogę. I oto, wkraczamy znowu między kamienie, które tu się szkoła, aby zostały cmentarniami. Mijamy owe nawpół ociosane krzyże, napoly wydobyte z marmuru postacie, kamieniste tarcze jeszcze niedogładzone. Wkońcu trafiamy do obszernej hali, drewnianej, krytej, skąd dochodzi naszych uszu monotonny łoskot motoru.

Hala ma przedsiemek. Tu łączy się u parta sprawa szlifowania płyt grobowych. Na końcu długiego imadła wyrasta osadzony na osi niby plasek, który, siły swe czerpiąc z motoru — tańczy po płycie, niewyczerpany, nieustanny w obrotach wokół. Szlifierz sunie go bardzo zwolna, krok za krokiem, po płycie, on — jakby zacietrzewiony bąk — zatacza się, obraca, wierci coraz doskonalej coraz ostateczniej, rozglądając pod wodą blat granitowy.

Lecz to przedsiemek. Idźmy do samej hali. Był tuż przy nas tumult, podrygi owych pracowitych, nerwowych kółek. Tu — w hali — wśród delikatnych szlifierskich zgrzytów, ryjących litery, spoczywa olbrzymia, majestatyczna, czarna płyta.

To płyta na cmentarz rossiński.

Leży, płaskim swym obszarem wypełniając klepisko hali. Mroczna a zarazem połyskliwa od doskonałego polerunku, bierze w siebie powoli wokabulary wiekui-stego dla niej napisu. Djament wyciął na jej gładziźnie litery. Teraz kamieniarze ryją dla nich kształt ostateczny. Cios po ciosie wgłębia w nią owe słowa. Powstają z kreski za kreską, z linii za linią, z wklęsłości za wklęsłością. Praca tu trwa mozolna, ciągła, od blasku do nocy. Płyta bowiem ma być gotowa jeszcze przed końcem kwietnia.

Pierwsze dni maja czekają na nią w Wilnie, musi przecie przed tą najboleśniejszą rocznicą przywalić na Rossie prochy Matki i urnę z sercem Syna.

A oto napis:

U góry wiersz Słowackiego z „Wacława”

TY WIESZ, ŻE DUMNI NIESZCZĘŚCIEM
NIE MOGĄ
ZA INNYCH ŚLADEM IŚĆ TĄ SAMĄ
DROGĄ.

Potem następują — krzyż i te słowa:

MATKA
I SERCE SYNA

I wreszcie:

KTO MOGĄC WYBRAĆ, WYBRAŁ
ZAMIAST DOMU
GNIAZDO NA SKAŁACH

ORŁA: NIECHAJ UMIE
SPAĆ, GDY ŹRENICE CZERWONE
OD GROMU
I SLYCHAĆ JĘK SZATANÓW

W SOSEN SZUMIE.
TAK ŻYŁEM.

To z „Beniowskiego”.

Profesor Wojciech Jastrzębowski, twórca architektonicznego projektu rossińskiego grobowca, wyjaśnia motywy i genezę zamieszczenia na płycie grobowej owych tekstów.

— Kiedy trzeba było rozstrzygnąć sprawę napisu — mówi — pani Marszałkówna wspominała o obu tych urywkach ze Słowackiego. Pierwszy z nich, ów dystych z „Wacława”, wedle pamięci Marszałka, był szczególnie lubiany przez Jego matkę. Powtarzała go sama sobie, powtarzała go synowi, powtarzała go dla syna z myślą o nim. Stał się przez to jakby własnością tradycji rodzinnej. Natomiast ten czterowiersz z Beniowskiego, niejako sam Marszałek wybrał go sobie. Mówił kiedyś o nim w kole rodzinnem, jako o napisie grobowym, prawdziwie pięknym. Po śmierci Marszałka znaleziono ów kwiatkę papieru z odpisem owego wiersza.

Pytam skolei o wyrazy wpisane w środku płyty.

„Matka i serce syna” — powtarza prof. Jastrzębowski. — To ja podałem ten układ słowny. Ale istotna jego myśl nie mnie się należy. Niema w tym napisie nazwisk, niema dat, niema tytułów, nawet imion. Kiedy omawiałem z robotnikami na Rossie szczegóły rozplanowania grobowca, wiedzieli — rzecz prosta — kto w owym grobie spocznie. Pytali mnie, ale właśnie nie o nazwiska i daty, lecz o samą istotę, sam rdzeń tego aktu. Zastanawiali się nad pwem zespoleniem Matki z sercem Syna. I wtedy w całej pełni pojąłem sens prawdziwy sprawy. Uwyraźniło mi się, co jest tutaj ważne, a raczej, że ważne tu jest tylko to.

Kamień na płytę grobową miał być z Polski. Nie sprowadzamy z zagranicy. Trudno było jednak znaleźć skalę tych rozmiarów. Podobne — ale mniejsze — kamienie czerpie się z kamieniołomów, lecz w czynnych kamieniołomach — jak wiadomo — rwie się skały z pomocą dynamitu. Jego wybuchy zaś niszczą na kilka dobrych metrów wgłąb lity charakter skały. Wskutek czego nie można z takich kamieniołomów wydobyć bryły prawdziwie wielkiej. Trzeba więc było porzucić myśl o kamieniołomach i szukać pośród tak zwanych „bulg”. Są to potężne, samotne kamienie, rozsiane na szlakach dawnych, o milionlecia starszych niż świętokrzyskie, gór, przecinających Wołyn i Podole. Buły takich obejrzano kilkanaście, wreszcie sposobna okazała się jedna wielka, granitowa bryła ze wsi Bory (koło Sarn). Ważyła 19 tonn. Leżała o pięć kilometrów od najbliższej i to wąskotorowej linii kolejowej. Przedzwignąć, przetoczyć owe kilometry było herkulesowem dziełem. Ze stacji wąskotorowej Moczulanka, przewieziono ją do Rokitna. Tu skalę przejęła szerokotorowa platforma, aby ją przetransportować do Warszawy.

Dziś skalę obciosano borami, wierceniami, piłami wydobyto z niej regularną płytę. Na pół metra wysoką, dwa szeroka, trzy długą. Podwórzec zaspany jest jej odłamkami. Oto odpilowany, niekształtny, brylasty bok. Jest — szary. Iskrzy się. Bo dopiero długi, mozolny, nieustępliwy polerunek czyni ten granit czarnym. Powoli, żmudnie, wytrwale poucza go o nowem jego, żalobnem przeznaczeniu.

W pierwszą rocznicę zgonu Wielkiego Wodza Narodu

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Polsce wydał następującą odezwę do społeczeństwa:

—Obywatele!

Pierwsza rocznica zgonu Wielkiego Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, będzie dniem szczególnie bolesnym dla całej Polski. Lecz naród bohaterki a spartański nie ulegnie grozie śmierci, lecz uczi wspaniałość żywota, przeciwie przez nią przed rokiem w historycznych murach Belwederu. 12-go maja zjednoczy nas powszechny hołd zbiorowy dla Tego, za którego sprawą naród odrzucił się z ducha, odzyskał Wolność, moc polityczną i zdolność czynu, odnowił tradycję swej świętności i źródła potęgi. Rozlegnie się po ziemiach polskich głośny alarm werbli, głoszących żalobę, lecz budzących do czynu. Rozkołyszą się serca dzwonnów, by spichowym chórem sławić Wielkość i Wzniosłość Ducha, nieśmiertelność Sławy, wielkopomną trwałość Czynów, niezniszczalne prawa Wielkości i trwałość Imienia, co przez zasługi stało się drugiem imieniem Ojczyzny.

W dniu tym nie porzucimy pracy. Tego, który w najcięższym mozołe służby trwał do ostatka, nie czi się świętowaniem. Odejdziemy tylko od warsztatów na tę konieczną chwilę, by zgodnie z pradawnym zwyczajem w naszej Ojczyźnie pochylić czoła u stóp ołtarzy, przed którymi odprawiane będą modły żalobne. Władze Rzeczypospolitej i samorządu, wojsko, organizacje kombatanckie, zrzeczenia społeczne i kierownicy szkół w porozumieniu z władzami kościelnymi nadadzą tej ceremonii żalobnej charakter aktu uroczystego. Wszędzie, gdzie to będzie możliwe, po kroczyści kości-

cielnej nastąpi defilada wojska i organizacji pod rytm werbla. Muzyka w dniu tym odzwie się poraz pierwszy na zakończenie porannych uroczystości i tylko dźwiękami Hymnu Narodowego. Po-czem — w całym kraju prócz Wilna — życie, powraca do łożyska normalnego, oczekując na sygnał, wzywający z cmentarza na Rossie do uczczenia momentu składania serca Marszałka na wieczny spoczynek chwilą powszechnego skupienia myśli przed cały Naród

Pora zmierzchu i wieczoru wykorzystana zostanie przez powołane do zorganizowania obchodu 12-go maja komitety lokalne w całym kraju dla urzędzenia uroczystych akademii żalobnych. Na akademjach tych przemawiać będzie do obywateli sam Marszałek i tylko Marszałek. W przybranych kirem salach odczytywane będą pisma Józefa Piłsudskiego w wyborze, którego dostarczy Naczelny Komitet. Gdzie to będzie możliwe, uzupełni je muzyka wielkiego repertuaru utworów żalobnych.

Dostojnej ciszy wieczoru dnia tego nie zakłóci nigdzie skoczna muzyka, zamknięte będą przedsiębiorstwa rozrywkowe.

O godz. 8 min. 45 przed rokiem oddał Bogu ducha największy Polak na przestrzeni naszych dziejów. O tej godzinie w pierwszej rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego dusza polska nie zniósłaby pustej wesołości. O tej godzinie wszystkie serca wypełni troska o Ojczyznę i ślubowanie wierności nakazom Józefa Piłsudskiego, mówiącym o obywatelskiej służbie — by chwała Jego imienia i moc Rzeczypospolitej trwały i rosły po wsze czasy.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Warszawa, na Zamku Królewskim. —



SPRAWY GOSPODARCZE



Z praktyki Starego Rolnika

Wahania tłuszczu w mleku krowy. Niezależnie od swoich, że tak powiemy — „osobistych” zdolności dawania takiego lub innego procentu tłuszczu w mleku w ciągu całego okresu laktacyjnego (a więc średniego procentu tłuszczu) — każda krowa daje pewne wahania pod tym względem w ciągu całego roku. Zwykle wraz po ociejeniu krowy wykazują niższą zawartość tłuszczu w mleku, niż pod koniec okresu laktacyjnego. Np. wkrótce po wycieleniu krowa może wykazać 2½% tłuszczu, a w końcowym okresie dojrności 4% i więcej.

Ale ciekawą jest rzeczą, że zawartość tłuszczu zmienia się w ciągu jednej doby. Z literatury przytoczymy taki przykład: rano krowa dała 12 l mleka przy 2,1% tłuszczu, w południe 7 litrów przy 2,8% tl., wieczorem 8 lit. przy 2,6% — razem w ciągu dnia 27 litrów, przy 2,4%. Tak było w początkowym okresie laktacji. Ta sama krowa w końcowym okresie laktacji dała: rano 3 lit. mleka przy 3,8% tl., wieczorem 2 lit., przy 4,3 tl. — razem 5 lit., przy 4% tl. Natomiast w ciągu całego okresu krowa ta wykazała mleczność 3675 lit., przy 2,8% tłuszczu.

Trzeba też wiedzieć, że w ciągu jednego doju krowa wydziela mleko o różnej zawartości tłuszczu. Przy początku doju zwykle wydziela się mleko o niskim procencie tłuszczu, a przy końcu dojenia mleko wykazuje bardzo wysoki % tłuszczu. Podamy dla przykładu wyniki pewnego ścisłego doświadczenia. Doświadczenie polegało na tem, że, nie przerywając dojenia, badano na tłuszcz próby mleka w poszczególnych minutach okresu dojenia; okazało się, że: po upływie jednej minuty krowa dała 1,79 kg mleka o 0,65% tłuszczu, po upływie 2 minuty 1,92 kg mleka o 2% tl., po upływie 3-ej minuty 2,95 kg mleka o tłuszczu 2,75%, po upływie 4 minuty 1,71 kg mleka o tłuszczu 4,8, a po upływie 5-ciu minut dała 0,87 kg mleka o zawartości tłuszczu 7,35%. Razem krowa dała 8,54 kg mleka o 3,01% tłuszczu. Gdyby więc tę krowę nie wydoić dokładnie, a przerwać dojenie np. po 4-ej minucie, to uzyskalibyśmy od niej 7,67 kg mleka o zawartości tłuszczu tylko 2,55%.

Przytoczone doświadczenie poucza jak ważną rzeczą jest dokładne wydajanie krowy; ostatnie wydajone mleko jest zwykle najtłuszsze.

Naogół, z tego co powiedziano wynika, że tłustość mleka od jednej i tej samej krowy nie jest jednakowa w ciągu całego okresu dojenia (laktacji), a także zależy od pory dnia i od czystości wydajania krowy. Szczególnie należy mieć to na uwadze przy przerabianiu mleka na masło. Stąd mogą powstawać u nieświadomych gospodarzy nieporozumienia przy rozrachunku z mleczarnią, bo za litr mleka uzyskuje się różne ceny, zależnie od zawartości tłuszczu w mleku.

Marchew w żywieniu koni. Choć wszystkie zwierzęta gospodarskie chętnie zjadają marchew, jednak ze wszystkich okopowych marchew właśnie najbardziej odpowiada koniom. Dlatego też często uprawia się ją głównie w tym celu. Po sianie i owsie marchew jest najprzedniejszym pokarmem dla koni. Marchwi koniom zadawać można stosunkowo duże nawet ilości (do 16 kg czyli do 1 puda, licząc na dzień i na sztukę). Naturalnie, że trzeba konie stopniowo przyzwyczajać do większych dawek, jak również skarmiać ją w takim okresie, kiedy konie nie są używane do wytężonej pracy. Szczególnie dobrym karmem jest marchew dla źrebiąt. Najlepiej koniom zadawać w całości (nie siekaną) — gdyż w tym stanie konie ją lepiej pogryzą. Skarmiając marchew koniami pamiętać należy, aby była ona podawana koniom w stanie zupełnie czystym. Marchew, zanieczyszczona ziemią, może szkodzić koniom.

Proste i tanie chlewy dla świń. Przed kilku laty w Niemczech poczęto propagować tanie chlewy dla świń (Niemcy naogół lubią stawiać bardzo kapitalne budynki). Taniać budowy polega na tem, że chlew taki wkopuje się w ziemię do 1 metra głęboko. Z tego względu najlepiej chlewy robić na pochyłości (i to na pochyłości, skierowanej na południe). Przy odpowiednio pochylonym terenie, chlew taki sprzodu jest wgłębiony na 50—60 cm i wejście nie jest zbyt strome. Ściany takiego chlewu składają się z okrągłaków i desek. Wychodzące ponad ziemię ściany na zimę okładane są słomą, czy nawozem. Specjalnych podłóg nie daje się. Chlewy takie są cieplejsze od innych. Najpraktyczniejsze okazały się chlewy wgłębione na ½ do ¾ metra. Budowle takie odpowiednie są jednak na ziemiach przepuszczalnych.

— **Jak zabezpieczyć postronki od wilgoci?** Wziąć mieszaninę: loju 1 część i oleju konopnego 2 części. Mieszaninę stopioną wcierać w postronek wełnianą szmatą tak długo, aż postronek dobrze nasiąknie.

O sadzeniu drzewek

(Dokończenie)

Najnowsze doświadczenia w Ameryce i krajach europejskich dowiodły, że najlepiej jest drzewka sadzić do niewielkich dołek, kopanych przed samem sadzeniem. Dolki powinny być tylko takiej wielkości, by mogły swobodnie w nich pomieścić się korzenie drzewka. Gleba pod wysadzone drzewka musi być jednak odpowiednio przygotowana. Należy ją dobrze wynawozić i przeprowadzić głęboką orkę, najlepiej z pogłębiaczem.

Trzeba wiedzieć, że najwięcej korzeni u drzewka (jabłoni) znajduje się w powierzchniowej warstwie (10—40 cm) gleby, tylko niewielka ilość korzeni sięga głębiej. Przeto ta wierzchnia warstwa

gleby musi być dobrze uprawiona i wynawozona, gdyż z niej głównie czerpie drzewko pożywienie dla siebie.

Na wzrost drzewek dodatnio wpływa podlewanie ich rozcieńczoną gnojówką (na 1 wiadro gnojówki 5 wiadra wody). Ale podlewanie gnojówką stosować tylko w miesiącach maju i czerwcu. Późniejsze podlewanie gnojówką pobudza drzewko do wytwarzania nowych pędów i opóźnia ich drewnienie przed mrozami, które takie niezdrewniałe pędy mogą uszkodzić.

Drzewka nabywać należy zdrowe, o pewnych odmianach, w szkółkach zakwalifikowanych przez Izbę Rolniczą. Natomiast unikać kupowania drzewek na jarmarkach, gdyż takie drzewka pochodzą najczęściej ze szkółek niefachowo prowadzonych, mają wadliwy system korzeniowy, często są chore i nie dają gwarancji co do odmiany.

Z szerokiego świata

O skromnym ziemniaku

UZNAJANIA DLA KARTOFLA. Wobec ujawniającej się ostatnimi czasy, nawet wśród kół naukowych, tendencji do lekceważenia kartofla, jako środka odżywczego, angielski urząd badania artykułów spożywczych ogłosił drukiem ciekawe oświadczenie, wyrażające się z całym uznaniem o kartoflu, jako o pożywieniu szerokich warstw ludności.

Jak wiadomo, ojczyzną kartofla jest Ameryka Południowa. W Andach kartofel rośnie dotychczas dziko, do Europy zaś roślinę tę sprowadził pierwszy pod koniec szesnastego wieku słynny marynarz angielski sir Francis Drake (1540—1595), początkowo jednak kartofel rozpowszechnił się w Anglii, jako roślina ogrodowa, gdy zaś zauważono, że bulwy jego spożywa chętnie trzoda chlewna, sadzono go w tym celu. Dopiero od 1770 r. datuje się spożywanie kartofla przez ludzi. Stało się to podobno przypadkowo we Francji, gdy pewien ogrodnik paryski, rzuciwszy bulwy tej rośliny do tlejącego ogniska, uczuł przyjemną woń upieczonych w ten sposób bulw i spróbował ich smaku.

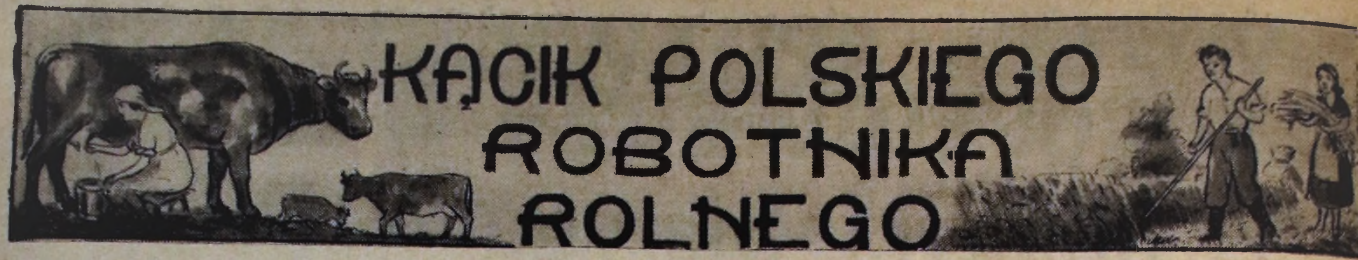
Od tego jednak czasu upłynęło jeszcze kilka, dziesiąt lat, zanim kartofel stał się pożywieniem najbiedniejszych warstw ludności europejskiej.

Pismo angielskiego urzędu badania artykułów spożywczych stwierdza naprzykład, że białko, zawarte w kartoflu, znajduje się w daleko lepszym składzie chemicznym, niż w większości owoców mącznych. Poza tem kartofel przewyższa te owoce pod względem zawartości witamin. Zwłaszcza witamin B i C, tak niezmiernie ważnych dla organizmu ludzkiego. Brak np. witaminy B w pożywieniu wywołuje straszną, tak rozpowszechnioną w krainach tropikalnych, chorobę beriberi, a witamina C, odznaczająca się wytrzymałością na zimno, przeciwdziała skorbutowi.

Wreszcie dowodzenie, jakoby spożywanie kartofli sprzyjało rozwojowi krzywicy u dzieci, jest bezpodstawne, czego wymownym dowodem są mieszkańcy samotnej wyspy Tristan da Cunha, położonej pośrodku południowego oceanu Atlantyckiego, odżywiający się prawie wyłącznie kartoflami, a pomimo to cieszący się jaknajlepszym zdrowiem.

Dodajmy, że pewien lekarz duński poleca, na podstawie doświadczenia zdobytego podczas wojny światowej, gdy ludność pewnych okolic Danji zmuszona była żywić się wyłącznie kartoflami, specjalną djetę kartoflaną przeciwko złej przemianie materji w organizmie ludzkim, a nawet radzi pić wodę, w której gotowały się kartofle.

A więc należy się zupełna rehabilitacja podejrzanemu o szkodliwość skromnemu ziemniakowi.



Stary Robotnik mówi...

Tak się złożyło, że los nas rzucił do Łotwy, ażeby tutaj, w zaprzyjaźnionem Państwie Łotewskiem, pracować na czarnej chlebiec codzienny.

Kraj ten jest nam bliski chociażby dlatego, że tak samo, jak nasz — żywi się i moc swoją czerpie z ziemi. Poza tem jednak czujemy do niego sentyment i z tego względu, że znajdujemy u tutejszych rolników — gospodarzy dużo sympatji dla nas, robotników z Polski, sympatji na którą, zresztą, dobrze sobie zasłużyliśmy, starając się spełniać swoje obowiązki jaknajlepiej. I choć jesteśmy wśród obcych i to daleko od rodzin i chaty własnej — czujemy się w Łotwie nienajgorzej, nie tylko pracując, ale też i ucząc się, jak pracować na roli można i należy.

Ale przebywając tutaj nie powinniśmy zapomnieć o tem, co nas z krajem rodzinnym wiąże. A więc przede wszystkim — powinniśmy czytać pilnie pisma polskie, ażeby stale obserwować życie kraju, z którego tutaj do pracy przybyliśmy. Z tego powodu uważam, że „Nasze Życie“ powinien czytać każdy robotnik i robotnica polska, przybywająca do Łotwy, bo gazety z Polski są za drogą i zresztą na czytanie gazety codziennej nie mamy czasu. Tygodnik jednak tutejszy jest tak ciekawym i dobrze pomyślanym, że czytając go stale, o najważniejszych rzeczach, które się dzieją w Polsce i na szerokim świecie, będziemy dokładnie poinformowani. Osobiście uważam, że „Nasze Życie“ jest bardzo ciekawym pismem i dlatego staram się usilnie je wśród swoich kolegów z Polski rozpowszechniać.

Poza czytaniem pisma powinniśmy jednak pamiętać, że reprezentujemy tutaj wśród obcych częśćkę tego kraju i narodu, z którego pochodzimy. Zwłaszcza dziś, kiedy cała Polska obchodzi wielką rocznicę Konstytucji 3-go maja, powinniśmy to sobie dobrze uprzytomnić i tak postępować, ażeby ani gospodarz, u którego pracujemy, ani otoczenie, wśród któ-

rego dłuższy czas pracować będziemy — o nas źle nie mówilo.

Święto 3-go maja jest dla każdego Polaka wielkim świętem. Dlaczego — napisze o tem napewno i szeroko „Nasze Życie“.

Tutaj tylko chciałbym w naszym kąciku przypomnieć swoim kolegom, że jest nas w Łotwie w dniu tym kilkanaście tysięcy i że wszyscy powinniśmy o tym święcie pamiętać tembardziej, że jesteśmy daleko od swoich, którzy w dniu tym na-



Odpoczywają przed dalszą podróżą...

pewno się zbrali razem i radośnie je obchodzą.

Ale i nas nie powinno to wspomnienie tego wielkiego święta wśród obcych zasnuwać. Wiem, co to znaczy tęsknota za domem rodzinnym. I wy też, kochani koledzy, o tem dobrze wicie.

Pocieszmy się jednak wspólnie: przecież nie my jedni w dniu tym znajdujemy się zdala od swoich. Ież to naszych rodaków wywedrowało za chlebem do dalekiej Ameryki, do Brazylii, do Argentyny! Ież jest ich rozsypanych po całej kuli ziemskiej! I niejednemu z nich jest trudniej, niż nam tutaj w Łotwie, skąd przecież niedaleko do naszej Wileńszczyzny i gdzie przecież mamy pracę, chleb i opiekę!

Przecż więc smutek z oczu!

Zwłaszcza w tym słonecznym dniu 3-go maja, w którym sporo, bo 145 lat temu, właśnie włościanin, właśnie ten rolnik — taki jak Wy i ja — jak my wszyscy — uzyskał pierwsze swobody, wolniej i raźniej mu dźać się zaczęło w kraju rodzinnym, poczuł się i on narówni z innymi gospodarzem tej ziemi, która nas wszystkich wydała, i z której przybyliśmy tutaj do Łotwy na pracę. Boć przecież z Konstytucji 3-go maja wywodzi swój rodowód Bartosz Głowacki i inni chłopci — rolnicy, co to z kosami w ręku pod Kościuszką na armaty chodzili, ażeby swo-

jej swobody, zagwarantowanej 3-go maja, bronić!

Pracuję w Łotwie już przeszło 2 lata z małemi przerwami. I corok — gdy zbliża się maj, gdy 3-go zrana obudzę się ze wschodzącym słońcem — wypręgam się dumnie i radośnie, myśląc, że oto jestem wśród obcych, ale przecież nie sam, bo tam — w niedalekim kraju ojezstvym — bije w takt mojego serca miliony takich samych polskich serc, bije — jak moje — dumnie i radośnie, bo i do nich wspomnienie rocznicy 3-go maja dociera mocną krzepą i w nich budzi — jak w mojem — radośne uniesienie. **Stary Robotnik**

Nasze porady

P. M. Rubanik. — O zgubieniu paszportu należy natychmiast zameldować do miejscowej policji i po dokonaniu formalności meldunkowych zwrócić się do Konsulatu Polskiego z prośbą o wystawienie nowego paszportu.

P. P. Silwanowicz. — Polskie książki do czytania można otrzymać tylko w polskich bibliotekach w Daugawpilsie, Rydze i w Jelgawie.

P. M. Brzozowski. Rowery, wywożone do Polski przez polskich robotników sezonowych, mogą być zwalniane od cla przez urzędy celne, o ile były używane przez dłuższy czas (przynajmniej przez rok) zagranicą. Robotnik polski, chcąc wywieźć rower, powinien zgłosić się do Konsulatu Polskiego w Rydze lub w Daugawpilsie, przedstawiając oryginalny rachunek na zakupiony rower, celem powiadeczenia. W razie braku rachunku robotnik winien przedstawić w Konsulacie zaświadczenie miejscowej władzy administracyjnej (Apriuka Prieksznieka) stwierdzające, że rower od dłuższego czasu był używany w Łotwie. Zwalniane od cla mogą być tylko rowery noszące ślady używania.

Przy zmianie adresu, podając do wiadomości „Naszego Życia“ swój nowy adres — piszcie również swoje stare adresy, pod którymi dotychczas pismo otrzymywaliście



Meldujemy swoje paszporty

ANNA KOLUMNA MŁODYCH

Inscenizacje i pieśń

MAIK

Marji Konopnickiej

Inscenizacja do recytowania zespołowego

- (1) Co tu gwaru! co tu krzykul —
- (2) Idą dzieci po Maiku . . .
- (3) idą, idą wiejską drogą,
psom opędzić się nie mogą!
- (4) Koszuliny na nich luiane,
siwe świtki z wełny
tkane,
- (5) a nóżęta wszystkie bosy;
- (6) na chojaku Maik miosą.
- (7) A ten Maik, w słońcu świeci,
ubrały go w kwiaty
dzieci,
ubrały go i dziewczęta,
- (8) wstęga na nim przewinięta.
- (9) A ten Maik cudne ziele,
gdzie on zajdzie, tam wesele,
gdzie on zajdzie, tam uciecha,
aż się po wsi gonia echa!
- (10) Dla Maika dobre czasy:
- (11) są w komorze chleb, kielbasy,
jest w komorze kołacz biały,
- (12) będą dzieci zajadały!
- (13) Przed chałupą dzieci stoją,
do śpiewania gardła stroją . . .
- (14) — Już my Zimę z słomy zwili,
pod wodą ją utopili!
- (15) A my dalej z niemi wtórem,
hukniem wszyscy wielkim chórem:
- (16) świeci słońko w polu, w gaju,
witaj, witaj, miły Maju!

Recytacja zespołowa „Maika” jest pomyślana, jako opowiadanie — rozmowa zespołu między sobą i z publicznością o widzianym (za kulisami) pochodzie dzieci z gajkiem.

Przy końcu wiersza (przy słowach „A my dalej...”) dzieci z gajkiem mogą wejść na scenę. Recytację można zakończyć tańcem przy śpiewie popularnego „gajku”. Pierwszą strofkę zaczęłyby dzieci z gajkiem w pochodzie gromadką dokoła sceny. Układ tańca zależy już od reżysera. Charakter rytmu piosenki pozwala i na kółeczko i na tańce gęsiego i na przytupywanie w miejscu i na gesty ilustracyjne rękoma. (Nuty i tekst — obok.)

Stroje — ludowe. Tło — kotary. Rzecz nadaje się również (a nawet przedewszystkiem) do wykonania na łące, polanie i t. p.

Maik — gałąź ubrana kwiatami. Z wierzchołka spływają barwne wstęgi, przymane przez dzieci.

Tekst zwykły mówi cały zespół, rozstzielony — dziewczęta, flusty — chłopcy, podkreślony kreską — głos pojedynczy.

Uwagi: (Uwagi dotyczą całego zespołu; tam, gdzie uwaga dla jednej osoby — jest to wyraźnie zaznaczone).

- 1) Zespół patrzy w prawo, skąd rozlega się wesoły gwar.
- 2) Do publiczności, informująco.
- 3) Znów w prawo: zespół przygląda się z zainteresowaniem.

- 4) Zespół rozmawia między sobą o swych spostrzeżeniach co do dzieci.
- 5) Do publiczności, tonem „mościewy!”
- 6) W prawo, aby przyglądać się w dalszym ciągu.
- 7) Do publiczności; pochwała gajka.
- 8) W prawo i wykrzyknik, jako jeszcze jedno spostrzeżenie, poparte przez mówiącą osobę gestem wskazującym; zespół zwraca się za gestem.
- 9) Do publiczności; lub zespół między sobą; tonem zwierzenia się.
- 10) Zespół rozmawia między sobą.

- 11) Do publiczności.
- 12) Osoba mówiąca wskazuje w lewo: zespół zwraca się za gestem.
- 13) Do publiczności.
- 14) W prawo; osoba mówiąca wskazuje; zespół zwraca się za gestem.
- 15) Dzieci zza kulis.
- 16) Do publiczności w formie wezwania.
- 17) Razem z dziećmi; radośnie.

Inscenizację powyższą można wyzyskać na rozmaitych uroczystościach wiosennych, nawet w zwykłej świetlicy.

Galczek zielony...

Sa-i - eiek uie-to-my pięknie u-stro-jo - ny
 Po wsi so-bie cho-dzi bo-mu się tak go-dzi

Nasz ga- i - eiek z bo-ru i - dzie, dzi-wu-ja mu się
 Dzi-wu-ja mu się i pa-no-wie; nasz ga- i - eiek

Nasz ga- i - eiek z bo-ru i - dzie, dzi-wu-ja mu się
 Dzi-wu-ja mu się i pa-no-wie; nasz ga- i - eiek

Galczek zielony, pięknie ustrojony,
Po wsi sobie chodzi, bo mu się tak
godzi.

Nasz galczek z boru idzie,
dziwują mu się wszystkie ludzie,
Dziwują się i panowie,
nasz galczek był w Krakowie.

Galczek zielony itd.
Idzie on, idzie, po lipowym meście,
dziwują mu się panowie i goście,
niechże chodzi, niech obchodzi.

patrzy, jak pszeniczka rodzi.

Galczek zielony itd.
Groch się wije po jarzynie,
a pszeniczką w ozimieniu,
trawka zieleni się w lesie,
dzieweczka ją do domu niesie.

Galczek zielony itd.
Do nas wszystkich wstępujemy,
zdrowia, szczęścia winszujemy!
Błogosław nam, Panie Boże,
w polu, gumnie i oborze!

Z życia ZPMK

Liepaja

WALNE ZEBRANIE ZPMK FILII LIEPAJSKIEJ odbędzie się dnia 10 maja b. r. o godz 14 w lokalu T.wa Dobroczynności (Baszyna Jela 8).

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego.
2. Sprawy sportowe.
3. Wolne wnioski.

Zarząd

Jasmuiza

PAMIĘCI KOLEGI. W dniu św. Jerzego, po krótkim przemówieniu i modlitwie, został złożony przez grupę zebranych członków filii na grobie zmarłego przedwcześnie w styczniu b. r. śp. kol. Jurka Masłowa wieniec, zakupiony z ofiar specjal-

nie zebranych celem uczczenia pamięci zacnego kolegi.

Swente

ODCZYT W niedzielę 26-go kwietnia w filii swenteńskiej ZPMK odbył się odczyt o Marszałku Piłsudskim, wygłoszony z ramienia Zarządu Głównego ZPMK przez p. Wł. Ilnatowicza.

Trzeba zaznaczyć, że filija nie wykazała należytej sprężystości organizacyjnej i niby to zapóźna godzina stanęła na przeszkodzie do zgromadzenia się tłumniejszego na zapowiadany oddawna odczyt.

Zebrani jednak z zaciekawieniem wysłuchali prelegenta, uważnie śledząc za rozwojem myśli i czynów jednego z największych Polaków.

W najbliższym czasie, jeszcze w maju, filija swenteńska wspólnie z Zarządem Głównym silami ma zamiar urządzić otwarty wieczór programowy.

Z życia ZPMK

Ryga

WIECZÓR PROGRAMOWY FILJI MIEJSKO-WEJ ZPMK W ILGECIEMIE odbył się 25 b. m. W bardzo miłej atmosferze obecni spędzili kilka godzin, bawiąc się jaknajlepiej.

Program, wykonany całkowicie przez świetliczan ze świetlicy ZPMK w Ilgeciemi, udał się b. dobrze. Zarówno deklamacja, śpiew jak i komedijka oraz mazur wywołały na sali szczerą oklaski.

Tańce rozpoczęto tradycyjnym walczykiem. Brawo świetliczanie! Ich samodzielna praca nad zorganizowaniem i przeprowadzeniem wieczoru godna jest podziwu. Niech posłuży wzorem dla innych świetlic, które oby częściej takie imprezy organizowały.

TURNIJ NOWUSOWY o pierwszeństwo świetlicy ZPMK na Latgalskim Przedmieściu został zakończony. W związku z tem przez prezesa filji ryskiej ZPMK kol. **B. Gołubca** zostały rozdane nagrody Zarządu filji dla zdobywców pierwszych trzech miejsc.

Pierwszą nagrodę w postaci „Książki o Polsce” otrzymał bezapelacyjny zdobywca I miejsca kol. **A. Błażewicz**.

Drugą oraz trzecią nagrodę w postaci ładnie wykonanych dyplomów otrzymali kol. **J. Sinicki** i kol. **J. Zariń**.

Prócz tego „Książka o Polsce” została wręczona kol. **Zmiczerewskiemu**, jako zwycięzcy turnieju szachowego, który się odbył przed turniejem nowusowym.

Daugawpils

WIELKA REWJA SPORTOWA. Programowy wieczór sportowy filji daugawpilskiej ZPMK trzeba uważać za najlepszy polski występ teatralny bieżącego sezonu. Program ten, bogaty w pomysły, tak różnorodny i oryginalny, jest zjawiskiem niezmiernie rzadkiem w nasze kryzysowe czasy.

Program zapoczątkowany został posuwistym, tradycyjnym polonezem. Następnie zaprezentowała się orkiestra strunna filji pod batutą p. **Rakowskiego**. Pomimo, że orkiestra filji niema jeszcze za sobą długoletniej tradycji istnienia, jednak dała koncert stojący na odpowiednio wysokim poziomie. Ślicznie grał solo skrzypcowe — mały, dziewięcioletni — **Rakowski**. Główną jednak częścią programu był występ sekcji sportowej filji.

Rewja gimnastyczno - plastyczna p. t. „Sen murzyna” została przeprowadzona znakomicie i zasłużyła na najlepszą ocenę u publiczności. Oryginalność pomysłu, doskonałe wykonanie, styl oraz odpowiednia wystawa kostiumowa i dekoracyjna — wywołały jaknajlepsze wrażenie. Pierwsza odsłona — „Gorąca Afryka” — wprowadziła widza w zakątek bajecznego kraju, do którego się przenieśli biali Europejczycy. Strudzony upałem wartownik zasypia i widzi we śnie swą ukochaną, która pozostała w kraju rodzinnym. Czarownia i prześliczna serenada — taniec Broga, w wykonaniu p. **L. Girsówny**. Tymczasem czarni zabierają sennego marzyciela do niewoli. Otoczywszy kołem związanego wroga, murzyni święcą swój tryumf zwycięzcy. Dzięki taniec murzyński przedstawiony został ze szczególnym podkreśleniem najcharakterystyczniejszych momentów. I kiedy przy głuchym warkocie bębnow związanego wynoszą czarni wojownicy ze sceny — widz jest całkowicie zasugerowany prymitywem kultury dzikich.

Drugi akt przedstawia mobilizację wśród białych, jako odpowiedź na napad. Łopocą chorągwie wojskowe. Trzeci akt — flota białych przybija do brzegu Afryki. Widok życia na okręcie przenosi widza w zupełnie nowy świat. W sposób bardzo uroczysty przechodzi scena podniesienia sztandar. Wszystkim się ogromnie podobał wesoły taniec ze szcztokami podczas mycia pokładu okrętu. Szczególnie udany był kapitan. Sprawnie i rytmicznie zademonstrowali swe ćwiczenia z bronią marynarze. W akcie tym zasługują na uwagę dekoracje p. **O. Nataiko**.

Czwarty akt wprowadził widza do obozu czarnych, wśród których panuje ich wódz. W akcie tym mieliśmy masę gimnastycznych występów, demonstrowanych ze zdumiewającą sprawnością. Siła, zrećność, piękno wygimnastykowanych postaci, lekkość i śmiałość pochłaniają całkowicie uwagę widza. Trudno powiedzieć, który z 13 zademonstrowanych w tym akcie numerów był najlepszy. Nowe i oryginalne było ćwiczenie na dłu.



Gajlewiczówna na finiszu w kilometrowym biegu naprzelaj o mistrzostwo Latgalji, w którym zajęła 1 miejsce.

gim bambusowym drągu, komiczny i wesoły był boks w powietrzu, charakterystyczny i barwny taniec „Aj-jo”, dużej odwagi i zręczności wymagały różne salta. Znakomicie prezentował się wódz czarnych, przekonywujący swym egzotykiem w każdym calu. Fantastycznie i jaskrawo przedstawiało się również jego otoczenie — czarownik w ogromnej straszliwej masce, niewolnice z wachlarzami i t. p.

Akt piąty — obóz białych. Występuje cała gimnastyczna sekcja kobieca, okazała prezentując się w doskonale skomponowanych strojach, szarmizowanych w kroju i barwach. Wśród całej zgranej i świetnie prezentującej się masy wyróżniał się szczególnie marszałek w osobie p. **Wali Miż-Miszynówny**. Szereg gier gimnastycznych zostaje zademonstrowany przed oczami publiczności. Dużo humoru wniosła scena z niewolnikiem, którego grał p. **Bachur**. Efektownie przedstawiał się taniec, śliczne było ćwiczenie z mieczami.

Akt szósty — noc przed bitwą. W uśpiony obóz zakrada się cicho śmierć, która na widok swych ofiar w stanie zachwyty wykonuje „taniec śmierci”, trudny do wykonania ze względu na ostre tempo, który doskonale został odtworzony przez p. **Gajlewiczówną**. Wreszcie — walna bitwa — pełna iluzji prawdziwej walki wręcz (znakomite opanowanie techniki fechtunku). Silne, stanowcze uderzenia mieczy, okrzyki walczących i szcęk oręża, turkot karabinów maszynowych, trzask posuwających się tanków i szum propellerów w powietrzu — stwarza duże napięcie nerwowe. Te chwile

wyższej walki znajdują szczęśliwe rozwiązanie w ostatnim (siódmym) akcie, gdzie obie poważnie, nie strony dochodzą do wniosku, że nawet zły pokój jest lepszy od dobrej klótni. Walczące strony łączą się we wspólnym tańcu — akrobatycznej polce. Ładna jest kompozycja tańca. Jednocześnie nie płaśa 50 osób. Każda grupa wykonuje swoją figurę, tworząc doskonale zharmonizowaną całość. Zawrotne skoki czarnych, powietrzne wloty białych, wesołe chorowody — wszystko to stwarza morze barw i linii, które z trudem łowi oko.

Nie sposób pominąć milczeniem głównego inspiratora wieczoru p. **Sosnowskiego**, który cały program skomponował nie tylko oryginalnie i pomysłowo, lecz również nadał jego realizacji właściwą sprawność organizacyjną.

Widowisko sportowe niewątpliwie zasługuje na powtórzenie i w samym Daugawpilsie i na polskiej prowincji. Może w Rezekne? Co na to Dalszej Rezekneńska? (as.)

WIOSENNY BIEG NAPRZELAJ O MISTRZOSTWO LATGALJI zorganizowany przez 18 pułk Aizsargów zgromadził na starcie w dniu 26-go kwietnia dwudziestu dwóch zawodników.

W konkurencji na 8 klm. 1 miejsce w czasie 28.26,2 zdobył Rucińsz (ASK), bijąc o pierś M. Surdekę (17 p. Aizsargów — 28.27), jako trzeci przyszedł Wilkielis w czasie 29.25,6.

W konkurencji na 3 klm. 1 miejsce uzyskał Pawłow (12 p. Aizsargów) w czasie 10.40, drugi — Ogońków (Dzelzc. Aiz.) 10.49, 3-ci Nicińsz (18. p. Aiz.) 10.59 i 4-y A. Zubowicz (ZPMK — filja daugawpilska) 10.59,3. Pozostali zawodnicy, startujący w barwach ZPMK, zajęli choć dalsze, to jednak dobre miejsca. Żaden z nich nie wypadł z biegu. Wszyscy wykazali doskonałą formę.

W biegu na 1 klm. dla pań bezapelacyjnie zwyciężyła E. Gajlewiczówna (ZPMK) w doskonałym czasie 4.34, pozostawiając swą jedyną rywalkę (z 18. p. Aizsargów) przeszło o 300 mtr. za sobą.

Nie obeszło się bez niespodzianek. W biegu na 8 klm. Surdeko zlekceważył nieco rywala i pomimo ostrego finiszu musiał zadowolić się 2-gim miejscem. Zawodnik ZPMK Zubowicz, który przez dłuższy czas biegł jako 3-ci, przegrał znów finisz. Gajlewiczówna straciła niepotrzebnie dużo czasu na starcie, obawiając się zmylenia trasy i wypuszczając przed siebie rywalkę.

Zwycięzcy otrzymali nagrody. Pierwszy start zawodników ZPMK można uważać za udany, należy żyty trening wyrobić i podnieść stopniowo ich walory fizyczne, a wówczas można będzie śmiało ubiegać się o punktowane miejsca przy silnej nawet konkurencji.

Dziwną wydaje się nieobecność na pierwszym wiosennym starcie lekkoatletycznym Stow. „Harfa”, które nie było wcale reprezentowane. A szkoda! Usilne treningi zimowe, o których tyle pisało swego czasu, mogłyby i musiałyby dać należne rezultaty.

Tak samo niewspółmiernie mały udział wykazywały takie organizacje sportowe, jak A. S. K. (1 zawodnik), LSB i „Sokół” rosyjski, które nie wystawiły żadnego sportowca. (Is.)



Sekcja kulinarna Ryskiej filji ZPMK.

Z naszego harcerstwa

OTWIERAJĄC WALNE ZEBRANIE KOMITETU RODZICÓW HARCEREK (Koła Przyjaciół Harcerstwa), o którym donosiliśmy w poprzednim numerze „Naszego Życia“, przewodnicząca Komitetu p. inż. Pieślakowa wygłosiła następujące przemówienie:

„Dzisiejsze nasze Walne Zebranie ma na celu zdać sprawozdanie z tego, cośmy za rok ubiegły zrobili oraz wytłumaczyć obecnym tu działającym Rodzicom do czego dążymy i jak swoje dążenia realizujemy.

Celem tego porozumienia się ze społeczeństwem jest **chęć przyciągnięcia do współpracy** możliwie szerokiej jego warstw.

Już dawno rzucone zostało hasło „uharczerzenia społeczeństwa“. Znaczący ono, że nie tylko dziecko, ale i starsze społeczeństwo musi się **przejąć** idealami harcerskimi i starać się żyć w myśl tych ideałów: **wnieść prawdę w życie, wnieść w życie zgodność zasad z samym życiem.**

Jeżeli jednak nasze życie zbiorowe ma być przepełnione treścią harcerskich przekonań, to w pracy nad uharczerzeniem naszego życia zbiorowego, obok młodzieży, **powinno stanąć i starsze społeczeństwo.** Nie możemy wszak całego ciężaru tego wielkiego poczynania złożyć na barki samej młodości!

Starsze społeczeństwo winno użyć swym dzieciom, **współpracować z nimi, wnieść swoje wartości i możliwości** do tej pracy.

Młodzież jest skłonna do entuzjazmu, brak jej należytego zrównoważenia. Młodzież nie zna życia, nie jest praktyczna. Wszystko to winno dać starsze społeczeństwo, które, obok z młodzieżą, powinno iść w tej pracy nad wyrobieniem ludzi silnych, zdolnych do życia, odpornych, szlachetnych, w pracy nad wyrobieniem wartościowego społeczeństwa.

Wpajamy w harcerstwo, że musi ono pracować społecznie, musi być **czujne na potrzeby** społeczeństwa, Narodu, Państwa. Mało jest jednak mówić, trzeba dać młodzieży przykład.

Gdzież są ojcowie i matki w tej pracy? Powszeczeńnie jest uznane, że Harcerstwo jest **potężną** wychowawczą organizacją, jest czynnikiem, którego nikt nie powinien lekceważyć.

Zrozumiano, że dziecko nie może stanowić samo o tem, co złe i dobre, nie może nie uznawać autorytetów, bo niema ugruntowanych pojęć zła i dobra, bo w postanowieniach swoich jest **chwijny i zmienne.**

Dziś już dojrzała w szerszym społeczeństwie myśl, że nie dość jest dać dziecku dach nad głową i chleb codzienny, lecz trzeba stworzyć dlań warunki, zapewniające mu rozwój psychiczny, urabiające go społecznie i moralnie.

Domownicy, zajęci pracą, często mieszczący się w szupczych mieszkaniach, nie znoszą obok siebie obecności żywego, krzykliwego, ciągle ruszającego się dziecka. Ciągłe uwagi i nagany hamują naturalną potrzebę dziecka do tego ruchu, do przejawienia swej energii. Dziecko ucieka z mieszkania, biegnie na brudne podwórze lub na ulicę, gdzie bez nadzoru podpada pod niepożądane zbyt często wpływy i, zamiast w pozytywnej zabawie wyładować swój pęd naturalny, uczy się gorszących rzeczy.

Izba harcerska powinna stać się **ośrodkiem** wychowawczym, ale społeczeństwo powinno dbać, aby drużyna miała podatne warunki rozwoju, a więc izbę, w lato obóz i, co nader jest ważne, odpowiednią, t. j. wyszkoloną, obdarzoną intuicją wychowawczą i wykształconą drużynową, czy drużynowego. Społeczeństwo powinno zapewnić drużynowej, czy drużynowemu dalsze kształcenie się: **poznanie** książek z psychologii, pedagogiki i higieny dziecka, poznanie literatury dla dzieci i młodzieży.

Powinniśmy pomóc drużynowym zdobyć choć w małym zakresie **wykształcenie** artystyczne, bo w muzyce, poezji i śpiewie jest piękno, a życie staje się tem piękniejsze im więcej elementów piękna doń wnosimy. Na śpiew musimy kłaść duży nacisk w wychowaniu, bo śpiew jest wielkim nauczycielem, który wiele podsunąć może myśli pięknych, czystych i szlachetnych.

Do Harcerstwa trzeba dzieci oddawać **jaknajwcześniej.** Musimy mieć jaknajwięcej zuchów, t. j. dzieci od lat 7 do 11 w Harcerstwie.

Praca tych małych ma wielkie znaczenie przedewszystkiem dlatego, że **wychowanie jest tem skuteczniejsze, im wcześniej się zaczyna.** Małe dziecko, to materiał świeży, wrażliwy, na wpływ wychowawczy podatny. Dzieci, które zostały zu-

chami, przestają się kluczyć, stają się towarzyskie, życzliwe, kulturalniejsze w obęjściu. Życie w gromadzie przez swą fantastyczność wpływa na wyobraźnię dziecka, dostarcza mu przeżyć artystycznych, t. j. współdziała w wychowaniu estetycznym, tak doniosłem ze względu na wpływ na charakter. Dzieci rozpieszczone w domu nabierają w gromadzie **zuchowej** tak niezbędnej w życiu dzielności, zaradności, umiejętności współżycia z innymi dziećmi, zgladza się w nich egoizm i zajęcie sobą.

Nawet na wsi Harcerstwo utorowało sobie drogę wśród opornych, z natury konserwatywnych, włościan. Zebranie ludzi fachowych, profesorów, lekarzy, wychowawców i pracowników społecznych w Anglii stwierdziło nader dodatni wpływ harcerstwa na dzieci chore, ulomne oraz dzieci w domach poprawczych. W Warszawie są drużyny ociemniałych i głuchoniemych. Harcerstwo jest dla nich **nowym** życiem.

U nas w Rydze polskie drużyny harcerskie istnieją już od 14 lat. Czternaście lat młodzież nasza pracuje usilnie nad sobą i nad ogólnym poziomem życia naszej młodzieży. Brak tylko przy jej boku starszego społeczeństwa, brak rodziców. Dziś przyzywamy Rodziców do swego grona, by stanąć do wspólnej pracy z młodzieżą...

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU, wygłoszone przez przewodniczącą, brzmiało w zasadniczych momentach jak następuje:

Komitet Rodziców Harcerek, znany u nas powszechnie pod nazwą Koła Przyjaciół Harcerstwa (KPH), jest zatwierdzony przez Latwijas Gaidu Centrala Organizacija (Lotewską Centralną Organizację Gajd) i pracuje zgodnie z instrukcją LGCO dla Komitetów Rodziców Harcerek.

Zarząd obecny jego, zgodnie z instrukcją LGCO, stanowią 5 osób: p. p. Pieślakowa, Marszałkowa, Sudymtówna, Miż-Miszyn i Makowski; kooptowana jest do Zarządu 1 osoba — p. Krasowski.

Komisję Rewizyjną stanowią: p. p. Ootowa, Krasowska i Nagłowski.

Komitet pracuje w 3 sekcjach: W sekcji ideowej, która stoi, że tak powiem na straży idei harcerskiej; stara się ona zaznajomić społeczeństwo polskie z ideologią, programem, organizacją i metodyką harcerską przez odczyty, referaty, pogadanki, pokazowe zbiórki. Sekcja czuwa również nad nieskazitelnością idei harcerskiej wśród samego Harcerstwa. Sekcja ideowa dostarcza tematów do gawęd i referatów na zbiórkach harcerskich i na świetlicach.

Na czele tej sekcji stoi członek Zarządu p. Miż-Miszyn. Członkowie — współpracownicy sekcji są kooptowani z pośród członków Koła. Skład sekcji, poza kierownikiem jej, jest następujący: ks. kapelan Buturowicz, p. p. Korecka, Ciesiulewiczowa, Tarchalska i B. Holubiec.

W sekcji dochodowej, która stara się drogą imprez, lub zarobkowania zdobyć fundusz dla pracy harcerskiej; kierowana ona jest przez członka Zarządu p. Marszałkową. Członkowie sekcji dochodowej są następujący: p. p. Krasowska, Makarska, Kazanowska i Grabowski.

Sekcja ta, poza urządzeniem wszelkich imprez, ma zadanie pomagać harcerstwu w zarobkowaniu. Komitet bowiem postawił sobie jako jedną z wytycznych swej pracy wdrażanie Harcerstwa do pracy zarobkowej. Chodzi tu o zdobycie niezależności materialnej w Harcerstwie.

Sekcja zatem dochodowa stara się dopomóc harcerstwu z jednej strony w wyborze sposobów zarobkowania, z drugiej zaś strony w ułatwieniu sposobów zbycia wyrobów. Dalej sekcja dochodowa czuwa nad dokładną gospodarką obozów, przedsiębiorstw (rzemieślniczych, wystaw i t. d.) oraz nad inwentarzem.

Sekcja techniczna, kierowana przez członka Zarządu d. ha Krasowskiego, ma w swoim składzie starszyzną harcerską. Zadaniem jej jest czuwać nad techniką życia harcerskiego. Wnikać w potrzeby drużyn, przedstawiać projekty zmian, ulepszeń, zapoczątkowań odnośnie izb, sprzętów obozowych etc. Imprezy, które urządza KPH, jak to wieczory Harcerstwa, choinki, wystawy i t. d., poza celemowścią ich czy to dochodową, ideową, czy też propagandową — mają jeszcze na celu zjednoczyć w pracach, zabawie, czy też nauce harcerstwo, uzgodnić jego pracę, uspołecznic je i t. d.

Za przeciąg czasu od stycznia 1935 r. Zarząd urządził 2 wieczory harcerskie z frekwencją 600 i 400 osób, 2 choinki z frekwencją 250 i 500 osób. Koło pomogło urządzić obóz harcerek w Carnikawie. Z obozu korzystało 50 harcerek.

Koło pomaga materialnie w dojazdach wizytacyjnych drużyn z pod Rygi, oraz w dojazdach na zbiórki.

Koło popierało materialnie, w miarę możliwości, rzemiosło i sport. Nabyło narzędzia intraligatorskie i przedmioty potrzebne do siatkówek.

Koło zasila w nowe książki bibliotekę harcerską. Koło wydaje drużynom pożyczki na ich potrzeby i drobne zapomogi harcerstwu.

Koło dba o wykształcenie starszyny harcerskiej na kursach i obozach.

Koło organizuje obchody i akademje, koło wreszcie jest organizacją opiniodawczą, czyli stara się swoją opinią regulować etykę życia harcerskiego.

W DNIU ŚW. JERZEGO polskie harcerskie drużyny żeńskie i męskie w Rydze ze sztandarami przybyły do kościoła Matki Boskiej Bolesnej, aby wysłuchać specjalnego nabożeństwa, które się odbyło z powodu święta harcerskiego.

Po nabożeństwie drużyny w ogólnym pochodzie skierowały się do najbliższej Izby harcerskiej, gdzie odbyła się krótka zbiórka poświęcona pamięci Patrona skautów całego świata — św. Jerzego.

W uroczystym nabożeństwie i pochodzie wzięło udział około 300 młodzieży harcerskiej.

SPOWODU DNIA ŚW. JERZEGO, patrona skautingu, w daugawpilskich świątyniach odbyły się uroczyste nabożeństwa dla drużyn skautowych. Polskie drużyny skautowe wzięły udział w nabożeństwie, które się odbyło w kościele Najświętszej Marji Panny.

Kronika życia bieżącego Ryga

X-lecie Polskiego St-nia Akademickiego

OBCHÓD 10-LECIA POLSKIEGO ST-NIA AKADEMICKIEGO W ŁOTWIE. W dniach 1 i 2 maja r. b. Polskie Stowarzyszenie Akademickie w Łotwie urządza obchód 10-tej rocznicy swego istnienia.

Na obchód się złoży:

1 maja r. b. o godz. 9 **Solenne Nabożeństwo** w kościele Matki Boskiej Bolesnej (Czakstes lauk. 5), o godz 19 — **Akademja** w lokalu St-nia (Grecinieku 31—1).

2 maja r. b. **Bal-raut** o godz 21 w lokalu St-nia, Strój zwyczajny.

Daugawpils

ODCZYT W „HARFIE“. W poniedziałek 27-go kwietnia w dolnej sali Domu Polskiego p. Jerzy Bryc wygłosił kolejny odczyt p. t. „W powietrzu pachnie solą, mewy latają wokół okrętu“.

Jak nie trudno domyśleć się z tytułu, odczyt był poświęcony morskiej podróży do Czarnego lądu — Afryki, wciąż nęcącego swą egzotyką, tajemniczością, skwarem południowego nieba i... możliwościami kolonialnymi.

Prelegent podzielił się wrażeniami ze świeżo przeczytanych książek, ujmując temat w sposób swoisty.

ZE SPORTU. Na ostatnim posiedzeniu Latgalskiej Okręgowej Ligi Futbolowej zostały na członków przyjęte nowe drużyny: 4-ty pułk Aizsargów jekabpilskich, 3-ci pułk Aizsargów ludzkich oraz oddział daugawpilski Stow. „Harfa“.

Nowy Zarząd Ligi przedstawia się następująco: prezes — Fr. Kargalvis (18 daugawpilski pułk Aizsargów), vice-prezes Zvigulis (ASK), sekretarz — Grasis (18 daugawpilski pułk Aizsargów), skarbnik — Levin (Disk), gospodarz — Szen, (LSB, oddział daugawpilski), członkowie: Salcewicz (ZPMK, filja rezekneńska) i Baltgailis (RPSK) (es).

ADMINISTRACJA „NASZEGO ŻYCIA“ jeszcze raz przypomina czytelnikom, że wszelkie przesyłki czy to pieniężne, czy też listowne należy kierować pod adresem „Naszego Życia“ (Riga, Dzirnawu iela 57 — „Nasze Życie“ redakcji), a nie, jak to często się zdarza, pod adresem drukarni, w której pismo się drukuje (Riti).

Odpowiedzi grafologa

„WENUS“ lubi powolność w pracy i niedbalstwo. Charakter twardy i ciężki. Raczej przypomina tego syna, który nie potrafił z podarunku ojca zkorzystać i źle drzewa pilnował. Nie troszył się o owoc, jaki musi przynieść. Można porównać te wady ze słabą troską o polepszenie charakteru. A to trzeba wyrzucić. Głównie zarozumiałość, upór, zapalczywość. Też skąpstwo idzie w parze z wadami. Należy pracować wytrwale nad udoskonaleniem swego wewnętrznego ustroju. Myśleć lepiej, bez nienawiści, złorzeczenia, czynić usługi uprzejmie, wytrwale. Czytać książki, nie bajki, ale kształcące treści. Nie trzeba się ograniczać, ale iść coraz wyżej po szczeblach nauki, by stamtąd zobaczyć świat rozleglejszy i dojrzeć w nim cuda przyrody, któreby wzbogaciły duszę w inne myśli. Zaprawdę powiadam: „Wenus“ grzeszy myślami. Niech się przyzna do tego. Ma życie twarde, ostre, jak skała granitu. Cierpi dużo. Brak tu delikatności.

„ŁÓDKA“ ma dziwnie nerwowe usposobienie. Lubi tłuc się gdzie nie potrzeba, jak „Marek po piekle“. To dusza Ahasfera. Zacznie coś, nie dokończy. Projektuje gdzieś jechać, wtem pierzchają plany, na inny temat przenosi swoje myśli. Ciężko despotyzmu kładzie swoje szpony na wady charakteru. Natura słaba i nie odporna na zmagania się z losem. Niema tu pychy i wiary w swe siły. Czasem uszczypliwy charakter, bez potrzeby wymaga od ludzi serca. Tu rozumem raczej kierować się na.

leży. Nie jest dzieckiem fortuny i często najlepsze zawodzą nadzieje i aspiracje. Czasem otwarta, skrywa tam gdzieś na dnie duszy gorycze, wątplenia i niezadowolenia. Muzykę lubi, w niej czerpie siłę życia, tylko nie dostrzega oko talentu muzycznego. Szablonową lubi pracę i w niej nie znajduje zadowolenia. Radzę energiczniej wzięść się zdobywać zamierzony cel i walczyć zawzięcie o zdobycie sprzyjających warunków życia i ulgę w cierpieniach.

„PAWEŁ SADOWSKI“ ma nie życie, ale prawdziwą Kalwarię pracy ciężkiej, niewdzięcznej. Szkoda, że mało napisano Charakter despotyczny, uczuciowy, lubi na swoim postawić. Nie bardzo skąpy, ale gniewa się, gdy coś dać trzeba. Nie zanadto się śpieszy. Hultajowaty z natury. Za to i robota ciężko idzie. Lepiej odpocząć, by nabrać siły, aby trochę z robotą pospieszyć. Nie powodzi się w życiu. Za co weźmie się, nie udaje. Energię wielkiej nie posiada i nie bardzo lubi słowa dotrzymać. Radzę z całego serca nad tym charakterem popracować, bo mi szczerze go żal. Los nie przyniósł mu zasłużonego szczęścia i często w

skrytości gorzkie lzy tłumi. Życie często zawodzi, niepowodzenia cierniem ranią te skołotane serce i ciężar wielki dławi w gardle. Niespokojna jest dusza, nim się nie uciszy w ustroniu.

„SMUTNIACZEK“ pociąga swym charakterem pisma. Posiada dużo miłych cech. Lubi czynić a pośpiechem i nie namyślając się długo nad tem, warto czy nie. Kocha ludzi, ma przyjaciół nietylko wśród swoich, ale i wśród innych przedstawicieli natury. Miłuje przyrodę serdecznym uczuciem estety. Jak się uniesie, dużo mówi, ale nie zawsze szczerze. Nie jest to charakter ani zanadto skąpy, ani też rozrzutny: jak dla kogo. Te wielkie uczucie, które przepelnia tę duszę i podnosi ją ku wyżynom, można wprost do serca przytulić. „Smutniaczek“ teraz w pełni werwy życiowej żyje na szczytach wyobraźni, lubi podróżować, tylko podróżuje za mało. Lubi komfort w codziennym bytowaniu. Drażliwy charakter, dostrzega czasem w bliźnich cechy, nad którymi nie warto głęboko się zastanawiać.

„SZALEŃSTWO W MASCE“ — odpowiedź w następnym numerze pisma.

Absolwentka Ryskiego
Łotewskiego Konserwatorium

MOLLY REIZNIEK

udziela lekcji gry na fortepianie. — Wykłada w języku polskim.
Riga, Merkela iela 6, m. 12, tel. 28872.

Hurtowny skład tytoniu
Piotr Warzyński

Ryga, Marijas iela 9, tel. 26078

Nowy nasz odbiornik

HALLO EUROPA 36

Wyplata do 12 m.

Radjo sklep **K. LEPESZKO**

Ryga, Awotu iela № 23-b. Tel. 31865

Papierosy

I gatunku

ADA

10 szt. — 28 sant.

II gatunku

MONA

10 szt. — 20 sant.

III gatunku

BALVA

20 szt. — 35 sant.

Tytonie krajane

Przedni

AKSAR

50 gramów — Ls 1,15

Fajkowy

Briva Zeme

50 gramów — 55 sant.

doskonałej jakości

poleca

Fabryka Tow. Akc.

„G. J. Szereszewski“

Do nabycia we wszystkich sklepach

Kącik kobiecy

Małżeństwo szkołą życia

Słyszy się często zarzuty, że młode dziewczęta wychodząc z domu, nie są wcale przygotowane do ciężkich obowiązków, jakie biorą na swoje barki. Jeśli z jednej strony wymagać od nich można pewnych wiadomości, dotyczących higieny, wychowania i gospodarstwa, to znów z drugiej strony nie trzeba żądać, aby miały zrozumienie życia, ustalone poglądy, oraz umiejętność obracania się wśród trudnych nieraz i niemiłych okoliczności. Są przecież młode, nie posiadają doświadczenia, którego nabyć można tylko przez przejścia osobiste, nie mają jeszcze wyrobionego sądu i zdania. Chowane w domu pod wpływem i kierunkiem rodziców, nie zastanawiają się nad tem, że w życiu małżeńskim mogą znaleźć zupełnie inne warunki.

Młodej kobiecie wkrótce po ślubie otworzą się oczy na to, w jaki sposób powinna postępować, przekonana się, co w jej zachowaniu jest nieodpowiednie, a czasem wręcz przeciwnie temu, co dotychczas sobie wyobrażała. Trzeba jej teraz o jednym zamilować, a drugie właśnie wypowiedzieć, na to nie zwracać uwagi, a o tamto się kłopotać. I jak rok długi, tak długo trwa wspólne z mężem życie, ciągnie się nieprzerwalnie ta szkoła doświadczalna, ale ciągnie się tylko dla tych, które chcą być dobrimi żonami przy własnym ognisku zachować spokój i pogodę.

Jeśli na początku w młodem gospodarstwie będą pewne braki, jeśli nie można tak dobrze mieć wszystkiego, jak u rodziców, to nie jest to jeszcze powodem do utyskiwania i psucia sobie i innym humoru. Tego rodzaju drobnostki trzeba lekceważyć, bo nie stanowią one ani o naszym szczęściu, ani o zamożności. Jeśli na nie zwracamy uwagę, to nie nauczy się poprzestawiania na małym.

Również kobieta zameżna, która za panięńskich swych czasów lubiła wykorzystać każdą okazję do zabawy, musi zastosować swe godziwe zresztą rozrywki do układu gospodarstwa i do gustu męża, który nieraz, zamiast iść do kina, będzie wolał posiedzieć spokojnie w domu, a zamiast zawodów sportowych, lub majówki proponuje wizytę u swej rodziny. Będzie to dla żony często szkołą cierpliwości i ustępliwości ze swej woli.

Nie można także, jak się to czasem w domu rodzicielskim praktykowało, upierać się o wszystko i gwałtownie praw swoich dochodzić, bo prędko każda z nas się przekona, że mąż daleko lepiej potrafi pomstować, i że dla uniknięcia krzyków w domu trzeba zamilknąć i męża do gniewu nie pobudzać. W takim wypadku żona nabędzie łagodności i powściągliwości.

Może i tak się zdarzyć, że mąż straci posadę, lub zarobek, a niedostatek i choroba wkradną się do rodziny. W tej nieszczęsnej chwili żona musi porównać

z mężem dźwigać ciężar życia i o ile sił starczy pomagać w zaradzeniu złemu własną pracą i cichą ofiarą, z prawdziwie kobiecą słodyczą i wytrwałością. Ciężka, bardzo ciężka stanie się dla niej ta nauka, bo wymaga od żony i matki wielkodusznego poświęcenia.

I tak jak dziecko przez ciąg szkolnej nauki coraz więcej odnosi korzyści dla swego rozumu, tak samo

Nasze porady

Napoje chłodzące

Każda pani domu — gospodyni powinna przygotować na czas upałów różne napoje rzeźwiące i chłodzące. Wiemy bowiem, że organizm ludzki podczas upałów wydziela zwłaszcza przez skórę dużą ilość wody i musi ten brak uzupełnić, a chcąc się równocześnie ochłodzić, dobiera sobie napoje, które spełnią te dwa zadania.

Napój, żeby był orzeźwiający, powinien być chłodny, trochę kwaskowaty, nie za słodki i najczęściej musujący, czyli gazujący.

Podam tu kilka rodzajów napojów tańszych i sposobów przyrządzania, z których niejedno może już są nawet znane. Często bardzo używa się wody ze sokiem owocowym np. z malin, wiśni itp. Dobroć tego soku polega na tem, żeby dać odpowiednią ilość wody i żeby ta woda była świeża i zimna. Bardzo smaczna, a jeszcze zdrowsza jest woda z sokiem cytrynowym lub pomarańczowym. Ponieważ w ciągu lata owoce te, a zwłaszcza pomarańcze, są bardzo drogie, można sobie przygotować sok z nich wtenczas, kiedy są najtańsze i przechować do lata. 10 cytryn zgnieść, rozkroić i wycisnąć z nich sok. Ażeby się nie psuł przecedzić go dobrze, dodać 1 f. cukru i mieszać, aż się cukier rozpuści. Potem zlać do czystej butelki, zakorkować i w suchym, chłodnym miejscu można przechować nawet parę miesięcy.

Do grupy dobrych i zdrowych napojów chłodzących można zaliczyć różne kwasy, np.: chlebowy, owocowy i t. p., które są u nas mało znane. Są one orzeźwiający i bardzo zdrowe, bo pochodzą z fermentacji naturalnej owoców, miodu, czy chleba, z których najsmaczniejszym jest t. zw. litewski kwas.

Kwasy powinno się przyrządzać wcześniej, bo

CO WIEMY DZIŚ O WITAMINACH? (Numer 8 Pani Domu). Przedwiośnie, przedłużające się w tym roku, jest okresem, w którym specjalnie uważnie należy obserwować racjonalny układ potraw, aby wspomóc organizmowi pomyślnie przeżyć ten okres. W pokarmach naszych w tym czasie jest zbyt mało witamin, co się bardzo źle odbija na stanie zdrowia (wiosenne osłabienie).

Pismo Pani Domu jest do nabycia w Administracji — Warszawa, Nowy Świat 9.

kobieta w różnych kolejach i odnianach życia małżeńskiego nabywa wiele umiejętności przez zdobyte doświadczenie i zastosowanie się do warunków swego położenia. Twierdzić więc słusznie możemy, że małżeństwo jest dla kobiety istotnie szkołą życia. Często jest równocześnie szkołą zawodu i cierpienia, lecz w takich razach wiedzieć jej trzeba, że żadna pokonana niechęć, żadne ustępstwo i wyrzeczenie się nie idzie na marne, lecz że zakwitnie w jej duży drogocennym kwiatem cnoty.

okres fermentacji trwa od kilku dni do 2—3 tygodni. Zwykle też kwasy robi się od razu w większych ilościach, bo wtenczas mają one więcej aromatu.

Kwas litewski: do barylki drewnianej lub dużego słoja włożyć duży bochenek chleba razowego pokrojonego w kawałki i posuszonego w piecu zalać 12 litrami zagotowanej wody, a po wystygnięciu dodać 4 dkg drożdży piekarskich, rozrobionych w letniej wodzie. Wymieszać dobrze, zastawić na 1—2 dni w ciepłym miejscu, żeby się mogła zacząć fermentacja. Przecedzić płyn przez gęstą lnianą ściereczkę, żeby był zupełnie czysty, rozpuścić w nim 2 f. cukru i nalewać do czystych butelek, dodając do każdej plasterki cytryny (ale bez pestek, bo płyn gorzkniej) i kilka wymytych rodzynek, zakorkować i obwiązać drutem, żeby korki nie wystrzelily. Po kilku dniach kwas jest dobry do użycia, ale powinien stać w piwnicy, żeby był chłodny i niezbyt prędko sfermentował. Kwas ma nie tylko tę zaletę, że jest zdrowy, ale również tani i orzeźwiający.

Można przyrządzać jeszcze różne inne rodzaje kwasów np. owocowych, jak cytrynowy, porzeczkowy (ze świętojanek), lub miodowy itd. Jednak z powodu braku miejsca nie mogę podać sposobów przyrządzania ich.

Doskonale, a dopiero od niedawna wyrabiane zagranicą, u nas też szeroko znane, są t zw. napoje bezalkoholowe. Są one przyrządzane na podstawie soków owocowych z cukrem i pewnym dodatkiem wody, bardzo dobre w smaku, lekko kwaskowe. Po wypiciu np. szklanki takiego płynu odczuwa się nawet w czasie największych upałów dosyć długo chłodny i orzeźwiający posmak.

Jednym z najlepszych i najczęściej używanych napojów chłodzących jest zsiadłe mleko. Jest ono jednak dobre tylko w tym wypadku, o ile jest 1) młode, to znaczy nie przekwaszone, 2) zimne i 3) z mleka pełnego.

Z mleka można jeszcze otrzymać bardzo smaczne napoje, takie jak kefir i joghurt (czytać jogurt). Do świeżego mleka dodaje się specjalne pastylki, wlewa się je do butelek i mocno zakorkowuje. Butelki należy często potrząsać i zostawić w temperaturze około 15° C. Obydwa te napoje są często stosowane nawet jako środki lecznicze.

O napojach mrożonych nie będę mówiła, dlatego, że są one znacznie droższe i wymagają większego nakładu pracy przy przyrządzaniu, a naogół są o wiele mniej zdrowe, niż poprzednio omówione.

Pani Celina.

Wiosenne prace na balkonach i oknach

Balkon lub okno mieszkania ozdobione kwiatami, to prawdziwa radość dla otoczenia. Mało natomiast dbamy o miły wygląd naszych balkonów i okien. Większość kobiet z obawy wielkich wydatków nie dba o upiększenie domu kwiatami. Innym znowu wydaje się, że to zbyt trudne do wykonania bez pomocy ogrodnika — a ogrodnik — to niepotrzebny wydatek.

Wiosna za pasem, zbierzmy ochotę i trochę wiary we własne siły — a przekonamy się, że praca nad upiększeniem balkonu czy okien, to ani tak wielki koszt, ani trud. Praca nasza opłaci się, gdyż sprawimy radość całemu naszemu otoczeniu.

Cheć hodować kwiaty na oknie czy balkonie — musimy mieć odpowiednie skrzynki. Nie potrzeba ich zamawiać u stolarza — mąż lub starszy syn trochę pomysłowy wykona je sam ze starej paki.

Skrzynka do kwiatów powinna mieć nie mniej niż 20 cmtr. szerokości i tyleż głębokości. Deski nie powinny być grubsze aniżeli 3 cmtr. Długość zależy od rozmiarów okna, czy balkonu.

Dno każdej skrzynki powinno być zaopatrzone w szereg równomiernie rozstawionych otworów, które służą jako odpływ dla nadmiaru wody.

Zewnętrzne ściany skrzynek powinny być pomalowane na kolor biały, lub zielony. Tylko te dwa kolory neutralne należy uważać za odpowiednie.

Jeżeli okno nie ma wystającego nazewnątrz parapetu, na którym skrzynka mogłaby stać wygodnie — należy wbić czy wmurować w ścianę przy oknie mocne haki, jako oparcie dla skrzynek. Kiedy już skrzynki są pewnie umieszczone, musimy pomyśleć o przygotowaniu ich do użycia. Na wiosnę, przed wypełnieniem ich ziemią, należy nowe skrzynki opalić. Opalenie, czyli lekkie zwęglenie, zapobiega zbyt wczesnemu gniciu, stare skrzynki trzeba wysuszyć i dobrze oczyścić. Na otworki na dnie skrzynek układamy skorupki stłuczonych doniczek, aby ułatwić odpływ wody niepotrzebnej. Na skorupki sypimy ziemię darniową, pomieszaną z gnojową w równych częściach. Ziemię do skrzynek sypimy tuż przed sianiem, lub sadzeniem roślinek. Ziemię ugniatamy lekko, zwłaszcza wzdłuż ścian, i wypełniamy nią skrzynkę aż po brzegi.

Potrzeba podlewania, początkowo słabsza, wzrasta się w miarę wzrostu roślin. Ziemia po kilku tygodniach poczyna jołowieć, należy ją użyźnić, albo przez dosypanie nowej ziemi — jeżeli jest miejsce w skrzynkach — albo przez nawóz sztuczny: 20 gr na skrzynkę.

Rośliny dobieramy według upodobania. Najładniej wygląda dekoracja balkonowa i okienna utrzymana w jednej, a najwyżej w dwóch barwach. Można wreszcie barwy mieszać, uważając jednak, aby kolory nie były zbyt krzykliwe.

W następnym

„Kąciku kobiecym“

pomówimy

o modach wiosennych

